

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

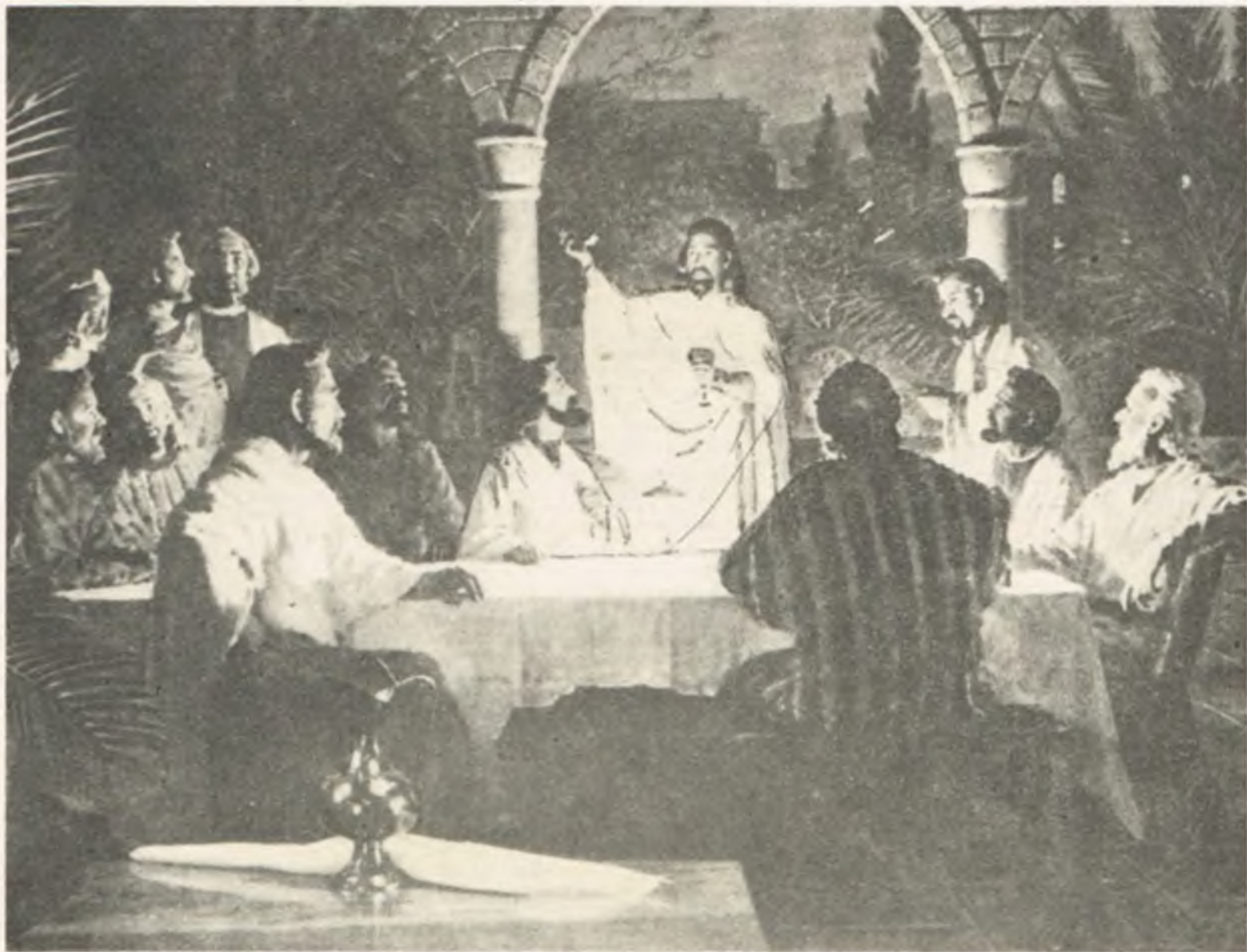
NR 13 (1023)

30 MARCA 1980

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty ● Wielki Tydzień ● Ekumeniczny Kalendarz Modlitw ● „Rodzina” – dzieciom ● Sprawa Kunga i innych teologów



MISTERIUM PASCHALNE



ie wystarczy powiedzieć, że uroczystości Wielkiego Tygodnia są szczytowym punktem roku liturgicznego czy ośrodkiem roku kościelnego. Wielki Tydzień jest **ogniskiem**, w którym wszystko się zbiega. Wielki Tydzień jest **źródłem**, z którego wszystko wypływa. Ogniskiem i źródłem, bo cały kult chrześcijański jest nieustannym święceniem Paschy. Stąd każda Msza św. jest uobecnieniem godziny Wieczerni-

ka i godziny Krzyża, a przez to przedłużeniem tej jedynej i niepowtarzalnej Paschy. Stąd każdy dzień, każda chwila życia Kościoła, jest aktualizacją i kontynuacją tej Paschy, którą Jezus Chrystus tak bardzo pragnął spożyć ze swoimi, tam w Wieczerniku; tej Paschy, przez którą dokonało się zespolenie Jezusa Chrystusa z całym rodzajem ludzkim. Bo Pascha, to Bóg jednający z sobą w Jezusie Chrystusie całe stworzenie. „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała

cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą; przez Niego — i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego Krzyża” (Kol 1, 19–20).

Aby lepiej zrozumieć sens i istotę tajemnicy paschalnej liturgia Wielkiego Tygodnia akcentuje bardzo i wyraźnie pierwiastek dramatyczny: zdrada Judasza, pojmanie w Ogrójcu, biczowanie, krzyżowanie. Spełniają się słowa proroków. „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, spójrzcie i przypatrzcie się, czy jest boleść mojej podobna” (Lamentacje 1, 12). „Przebili ręce moje i nogi moje, policzyć mogą wszystkie kości moje” (Ps 22, 17).

Akcenty dramatyczne mają dopomagać człowiekowi w przeżywaniu wzniosłej tajemnicy Odkupienia, a także przypomnieć to, że w chwili, gdy Jezus wypowiedział słowa — „Wykonało się” (J 19, 30), „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46) — Bóg na stałe wkroczył w historię ludzkiego zbawienia.

O Wielkim Tygodniu czytaj str. 8-9

Śladami męki Pana GESMAS I DYSMAS

W dotychczasowych rozważaniach poświęconych męce i śmierci Zbawiciela, spotkaliśmy ludzi reprezentujących różne warstwy ówczesnego społeczeństwa. Tak więc obserwowaliśmy zachowanie prostych rybaków galilejskich — Judasza i Piotra, powołanych następnie do grona najbliższych współpracowników Jezusa. Przeglądaliśmy się postawie przedstawicieli władzy — Piłata i Heroda. Podziwialiśmy gesty Klaudii Prokuli, Weroniki i innych niewiast jerozolimskich. Obecnie zastanowimy się jeszcze nad ustosunkowaniem się do Chrystusa ukrzyżowanych wspólnie z nim złoczyńców, a więc ludzi spoza nawiasu społecznego.



Zbliżała się godzina szósta Wielkiego Piątku (dwunasta według naszego czasu), gdy z bramy Efraima, znajdującej się w północnej części Jerozolimy, wyszedł niecodzienny pochód. Otwierał go jadący na koniu — odpowiedzialny za wykonanie wyroku — centurion, zwany również setnikiem. Za nim postępowali kapłani, uczeni w Piśmie i starszyzna żydowska. Następnie szedł urzędnik sądowy, niosący wypisany na tablicy powód wyroku śmierci. Wreszcie w otoczeniu eskorty złożonej z czterech żołnierzy kroczyli skazańcy. Współ z Jezusem — jak relacjonuje Ewangelista — „Prowadzono także dwóch... złoczyńców, by ich razem z nim zgładzić” (Lk 23, 32). Pochód zamykał wielki tłum ludzi, którzy chcieli być świadkami stracenia.

Prawo żydowskie nie zezwalało na wykonywanie wyroków śmierci w obrębie miasta. Stąd też i na miejsce ukrzyżowania Chrystusa wybrano miejsce usytuowane w odległości około 80 m od wspomnianej bramy miejskiej. Był to mały — zaledwie kilka metrów wysoki — występ skalny, który na skutek niskiego usytuowania przedmieścia, robił wrażenie dosyć wysokiego wzgórza. Miejsce to było dogodnie dla ukrzyżowania Jezusa; znajdowało się bowiem blisko miasta, wystawiało skazanego na widok publiczny, a położone obok bramy wiodącej do Jerozolimy — którą przechodziło wielu ludzi — sprzyjało temu, by wyrok był wiadomy szerokiemu ogółowi.

Razem ze Zbawicielem ukrzyżowani zostali dwaj groźni rabusie a może nawet zbrodniarze. Na takie rozumienie pozwalają relacje Ewangelistów, którzy piszą: „Ukrzyżowali go tam, (a) także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy (Lk 23,33), „a pośrodku Jezusa” (J 19,18b). Inny zaś Ewangelista dodaje, że w ten sposób „wypełniło się pismo, które mówi: Został zaliczony w poczet przestępców” (Mr 15, 28 por. Iz 53, 12).

Pobożność chrześcijańska pierwszych wieków chciała koniecznie znać imiona ukrzyżowanych z Chrystusem złoczyńców. Stąd też pochodzący z II wieku apokryf „Akta Piłata” podaje, że zwali się oni Gesmas i Dysmas. Inne źródła starochrześcijańskie wspominają ponadto, że pochodzili oni z Galilei, a nawet, że należeli do bandy Barabasza. Wreszcie według legendy „dobry łotr” miał być tym człowiekiem, który w czasie ucieczki do Egiptu dostarczył żywności Maryi i Józefowi.

Widok Jezusa zawieszzonego na krzyżu widocznie w niczym nie uśmierzył nienawiści jego wrogów, bowiem „ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym i zstąpisz z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wymiłowali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; Niech On go teraz wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mt 27, 39—43).

Do tego ponurego chóru przyłączył się również jeden ze współukrzyżowanych z Chrystusem. Jak bowiem podaje Ewangelista, „jeden z zawieszonych złoczyńców uragał mu” (Lk 23, 39). Przyjmuje się powszechnie, że był to łotr wiszący po lewicy. Stracił już widocznie nadzieję, że Prorok z Nazaretu uwolni siebie i ich. A może chciał w ten sposób przynajmniej częściowo pomścić się za swój nieszczęsny los. Począł więc i on głośno uragać Zbawicielowi, mówiąc: „Czy Ty nie jesteś Chrystusem (Mesjaszem)? Ratuj sam siebie i nas” (Lk 23, 39b). Powyższe słowa były nie tylko dowodem braku miłości, ale świadczyły również o wielkiej podłości tego człowieka. Bo czyż może być coś bardziej nienaturalnego jak to, że nieszczęśliwiec naśmiewa się ze swego towarzysza niedoli. Zazwyczaj bowiem cierpiący pocieszają się nawzajem. Natomiast zły łotr szydził z Jezusa i bluźnił Mu. Nie mogąc grzeszyć rękami i nogami — mając je



„Ukrzyżowali go tam, a także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy” (Lk 23, 33)

przygwożdżone do krzyża — językiem dopełniał miary swych nieprawości.

Po upadku Francji w roku 1940, rozpoczęli tam Niemcy — jak zresztą na wszystkich terenach okupowanych — swoją „politykę terroru”, by w ten sposób złamać ducha w narodzie francuskim oraz nie dopuścić do powstania ruchu oporu. Kiedy więc na wieży kościelnej w małej wiosce w okolicach Besançon odkryli ukrytą broń, postanowili wziąć krwawy odwet. Spędzili więc na plac przykościelny mieszkańców wioski wraz z ich proboszczem, nie wylęczając starców, kobiet i dzieci. Oznajmiono im też, że za chwilę wszyscy zostaną rozstrzelani. Wśród zgromadzonych powstała panika. Jedni płakali, inni modlili się. Wszyscy wiedzieli, że chwile ich życia są policzone. Jedynie proboszcz zachował się spokojnie i udzielił zgromadzonym rozgrzeszenia na godzinę śmierci. I wówczas wystąpił z tłumem miejscowy zakrystian, a zwracając się do niemieckiego dowódcy, rzekł: „To ja ukryłem tę broń, pozostawioną przez uciekające oddziały armii francuskiej. Wszyscy pozostali są niewinni!” Dowódca zmienił swą pierwotną decyzję. Za chwilę zakrystian padł pod murem, przeszyty kulami plutonu egzekucyjnego. Jednak mieszkańcy wioski zachowali dla niego dożgonną wdzięczność. Bowiem dzięki jego odwadze i bohaterskiej postawie, setki ludzi zostało uratowanych od śmierci.

Podobne uczucie przepelniać musiało serce wiszącego na krzyżu Zbawiciela, kiedy w jego obronie odezwał się jeden ze współukrzyżowanych z nim złoczyńców. Nie podzielał on widocznie zdania swego kolegi, skoro upomniał go, mówiąc: „Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy. Ten zaś nic złego nie uczynił (Lk 23, 40—41). Jakaż pociecha były te słowa dla cierpiącego Chrystusa? Apostołowie pouciekali. Ci, których pocieszał i uzdrawiał nie odezwali się nawet jednym słowem. Uczeń w Piśmie i starszyzna żydowska wołali: „Winien jest śmierci!” Rzymianie wreszcie wykonują niesprawiedliwy wyrok. Tylko złoczyńca wyznaje głośno, że Jezus jest niewinny.

Złoczyńca ten słyszał na pewno o Jezusie z Nazaretu, wiedział o Jego dobroci, o zdziałanych przez Niego cudach i głoszonym przez Niego Królestwie Bożym. Ponadto w duszy jego zachowały się widocznie resztki uczciwości, i — mimo popełnionych zbrodni — nie zamilknął w jego duszy całkowicie głos sumienia. Uznał więc swą karę za słuszną i złożył publiczne świadectwo o niewinności Chrystusa, i zwrócił się doń, mówiąc: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego” (Lk 23, 42). A w odpowiedzi usłyszał: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (Lk 23, 43). Umierający Bóg-Człowiek przyobiecwał wprowadzić go nie do Szeolu — gdzie według wierzeń żydowskich, zarówno sprawiedliwi jak i grzeszni przebywali w krainie cieniów — ale do Królestwa niebieskiego, jak w czasach Chrystusa nazywano miejsce przebywania dusz sprawiedliwych. Obietnica przeszła wszelkie jego oczekiwania.



Przedstawione wydarzenie powinno obudzić nadzieję w sercu każdego z nas. Jeżeli bowiem — kierując się miłością — jak Dysmas stawać będziemy w obronie niewinnych oraz jak on wyznawać będziemy Ojcu z żalem nasze grzechy, zaśluzymy sobie na to, aby usłyszeć zapewnienie Jezusa: „Dziś ze mną będziesz w raju!” I to niech będzie owocem naszego tegorocznego postępowania „śladami męki Pana”.

Ks. JAN KUCZEK

Konsultacja przywódców Światowej Rady Kościołów i przedstawicieli Kościołów z państw socjalistycznych

KOMUNIKAT

Na zaproszenie Rady Ekumenicznej Kościołów na Węgrzech w dniach od 28 do 31 stycznia 1980 r. odbyła się druga konsultacja przywódców Światowej Rady Kościołów i przedstawicieli Kościołów z państw socjalistycznych Europy Wschodniej. 4-dniowa konsultacja odbywała się w Raday College Kościoła Reformowanego w Budapeszcie.

Pierwsze tego rodzaju spotkanie zorganizowano w marcu 1977 r. także w Budapeszcie. Światową Radę Kościołów reprezentowali: dr Edward Scott, arcybiskup Kościoła Anglikańskiego w Kanadzie, przewodniczący Komitetu Naczelnego; dr Filip Potter, sekretarz generalny; dr Konrad Raiser i dr Todor Sabew — zastępcy sekretarza generalnego. Z kościołów krajów socjalistycznych Europy Wschodniej uczestniczyli w spotkaniu przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Rozmowy koncentrowały się na kwestii pogłębienia udziału Kościołów członkowskich z krajów socjalistycznych w życiu Światowej Rady Kościołów. Wprowadzenia w tematykę konsultacji dokonał dr Filip Potter, sekretarz generalny SRK. Bp dr Tibor Bartha, prezydent Rady Ekumenicznej Kościołów na Węgrzech, powitał uczestników i otworzył żywą dyskusję, która nastąpiła po przemówieniu Sekretarza Generalnego. W swoim sprawozdaniu Sekretarz Generalny ocenił rezultaty, które od 1977 r. osiągnięto w zakresie rozwoju udziału Kościołów członkowskich z krajów socjalistycznych w całokształcie inicjatyw podejmowanych przez SRK. M.in. podkreślił, że w omawianym okresie doszło do intensyfikacji stosunków. Rozwój ten ilustruje fakt, że wzrosła liczba wschodnioeuropejskich członków sztabu SRK, a ponad połowa jej komisji i grup roboczych odbyła posiedzenia w krajach Europy Wschodniej.

Pomimo wzrostu napięcia w światowej sytuacji politycznej w ostatnim okresie czasu, w porównaniu z latami poprzednimi, istnieje uzasadniona nadzieja na dalszy pozytywny rozwój stosunków istniejących między Kościołami członkowskimi SRK w krajach socjalistycznych a Kościołami w innych częściach świata.

Rozległa dyskusja dotyczyła sytuacji ruchu ekumenicznego, wysiłków na rzecz jedności Kościołów i jedności rodzaju ludzkiego, wskazano na wzajemne powiązanie tych dwóch kwestii. Wiele uwagi poświęcono prezentacji Kościołów członkowskich żyjących w krajach socjalistycznych. Szczególnie rozważano problem udziału wierzących w rozwoju ich społeczeństwa oraz zagadnienia praw człowieka i wolności religijnej.

Uczestnicy wypowiedzieli się na temat wpływu ruchu ekumenicznego na życie Kościołów w krajach socjalistycznych. Jednocześnie potwierdzili swoją odpowiedzialność za pokój w świecie, dali wyraz trosce z powodu przypieszenia wyścigu zbrojeń w Europie i odroczenia SALT II oraz wyrazili zaniepokojenie z powodu pogorszenia stosunków Wschód—Zachód. Jednocześnie stwierdzili zgodnie, że szczególnie w obecnych okolicznościach Kościoły nie mogą zgodzić się na osłabienie stosunków politycznych, lecz muszą szukać współpracy na rzecz pokoju w świecie z osobami i grupami reprezentującymi różne ideologie i narody oraz służyć pokojowi Chrystusa opartemu na Jego Ewangelii. Mocno podkreślono rolę SRK jako instrumentu pojednania torującego drogę odprężeniu,

a zwłaszcza jej rolę w przygotowaniu Konferencji Kontynuacyjnej KBWE w Madrycie.

Uczestnicy konsultacji dyskutowali nad priorytetami programu SRK i udziałem Kościołów Europy Wschodniej w jego realizacji. Specjalną uwagę poświęcono Programowi Zwalczenia Rasizmu SRK, a zwłaszcza dotyczącym tego programu konsultacjom, które mają się odbyć w najbliższej przyszłości.

Delegaci zinterpretowali specyficzność świadectwa i służby swoich Kościołów w warunkach, które charakteryzują ich kraje; jednocześnie podkreślili swoje coraz większe powiązanie z ekumeniczną wspólnotą i konieczność wzajemnego na siebie współodpowiedzialności.

W kontekście tym konsultacja wyraziła solidarność z deklaracją Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, wskazującą na ducha, w jakim chrześcijanie powinni podchodzić do obecnej sytuacji politycznej na świecie. Powiada ona:

„Nasz wkład powinien polegać konkretnie na ukazywaniu dróg, które otwiera Ewangelia, i o których zapomina się często w działalności politycznej.

Mamy na myśli:

- przebaczenie, które umożliwia podjęcie akcji i zrobienie pierwszego kroku, nawet gdy łączy się to z ryzykiem;
- przywilej zachęcania innych do wyzbycia się uprzedzeń, okazywania otwartości, zaufania i wstrzemięźliwości w negocjacjach i rozmowach bez martwienia się o własny los;
- napomnienie dane przez słowo Boże, abyśmy spoglądali krytycznie na siebie, Kościół i nawet na własny kraj. Wiemy, że nikt nie może uzyskać pełnej doskonałości lub stać się zupełnie winnym;
- modlitwę, która, pośród wszystkich naszych aktywności, pozostawia ostateczną decyzję Bogu”.

Patrząc w przyszłość na VI Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów, która ma odbyć się w 1983 r. w Vancouver (Kanada), konsultacja rozważyła drogi i sposoby zapewnienia efektywnego udziału Kościołów z państw socjalistycznych Europy Wschodniej w procesie przygotowania tego ważnego posiedzenia. Uczestnicy wyrazili nadzieję, że ich Kościoły będą odpowiednio reprezentowane wśród delegatów, mówców i kierowniczych funkcji Zgromadzenia. Zachętili SRK do zintensyfikowania wysiłków na rzecz wzajemnego składania sobie wizyt przez Kościoły członkowskie, a zwłaszcza Kościoły Kanady i Europy Wschodniej, w okresie poprzedzającym Zgromadzenie.

Uczestnicy wyrazili wdzięczność Światowej Radzie Kościołów za zorganizowanie tej konsultacji i Radzie Ekumenicznej Kościołów na Węgrzech za wspaniałą gościnność.

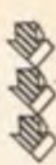
Po spotkaniu Rada Ekumeniczna Kościołów na Węgrzech wydała przyjęcie na cześć uczestników, którzy wyrazili radość z powodu istniejącej jedności, wspólnej wiary w Chrystusa i należenia do siebie pomimo podziałów istniejących w świecie.

Z Polski w posiedzeniu uczestniczyli: ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej i dr Jan Anchimiuk z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który jest członkiem Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów.

TLUM.: K.K.



O czym się mówi



9 LAT ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Minął już dziewiąty rok odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zakończono prace na 93 proc. powierzchni użytkowej. Mimo to, ok. 2 lat trwać jeszcze będzie rekonstrukcja czterech sal o wyjątkowo bogatym i skomplikowanym wystroju wnętrza.

Zamek Królewski liczyć będzie przeszło 100 komnat z kompletnym historycznym wyposażeniem, a zatem dwa razy więcej niż ma ich Wawel. Zgodnie z postanowieniem Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku, kompozycja plastyczna wnętrza odpowiadać będzie określonej epoce historycznej. Sale staną się oprawą dla wielkiej liczby dzieł sztuki. Podstawowy trzon wyposażenia tworzą dzieła dawne, z których część pochodzi z uratowanych zbiorów zamkowych, głównie z apartamentów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pozostałą część zgromadzono dzięki darom naszych Rodaków z kraju i Polonii oraz ofiarodawców z całego świata, a także zakupom, które obejmują zarówno przedmioty polskie, jak i z Polską związane. Najważniejsza grupa dzieł przeniesiona zostanie z warszawskiego Muzeum Narodowego. W Zamku Królewskim znajduje się ok. 300 obrazów po gruntownej konserwacji, w tym płótna Canaletta i Bacciarellego, dzieła z galerii Stanisława Augusta, portrety osób związanych z Zamkiem, m.in. działaczy Sejmu Czteroletniego, władców i hetmanów. Wśród 70 rzeźb znajdują się prace La Bruna i ok. 200 medali. Poza tym 65 arrasów, gobelinów, dywanów i cennych haftów. Dawna sala stołu marszałkowskiego stanie się galerią arrasową i ekspozycją najcenniejszych, XVI-wiecznych okazów tego zbioru.

Osobną kolekcję utworzy skarbiec zamkowy, gdzie w warunkach całkowitego bezpieczeństwa i dostępności eksponowanych będzie ok. 600 przedmiotów, od insygniów królewskich po dzieła sztuki złotniczej, tkackiej, hafciarskiej, numizmatycznej, medalierstwa — ceramiki i szkła artystyczne. Urodę komnat podkreślą liczne świeczniki, kandelabry, apliki, zegary, brązy dekoracyjne.

Wewnątrz Zamku Królewskiego prace koncentrują się obecnie w czterech komnatkach o wyjątkowo bogatej oprawie plastycznej, mianowicie w okazałej, dwupiętrowej Sali Balowej, w Gabinetach Marmurowym, Sali Tronowej i Sali Rycerskiej. Pod samym sufitem wspaniałej Sali Balowej pracują artyści malarze, którzy odtwarzają całkowicie zniszczone podczas działań wojennych w 1939 r. plafon Bacciarellego: „Jowisz wyprowadzający świat z chaosu”. Trzeba jeszcze roku, aby plafon o powierzchni 170 m kw. mógł cieszyć oczy zwiedzających. Natomiast w Gabinetach Marmurowym, gdzie odbywały się sławne „obiady czwartkowe”, zakłada się płyty z kolorowymi intarsjami. Gabinet ten słynął w Europie z bogactwa okładzin wykonanych z wielobarwnego kamienia. W Sali Tronowej odtwarza się na suficie plafony Bacciarellego, zaś w Sali Rycerskiej zmontuje się i dopasowuje zachowane i nowe elementy dekoracyjne, a także złoci się biało-żółty plafon.

Z życia naszych parafii

WAŁBRZYCH pod znakiem ekumenii

Z inicjatywy Zarządu Terenowego Koła PRE w Wałbrzychu, działającego przy Oddziale Wojewódzkim PRE we Wrocławiu, w czasie od 18 do 25 stycznia br. odbyło się pięć nabożeństw ekumenicznych w Wałbrzychu oraz w województwie wałbrzyskim.

Wszystkie nabożeństwa gromadziły spore grupy wiernych z poszczególnych Kościołów i przebiegały w atmosferze braterskiej miłości i szczerym duchu ekumenicznym.

Po ostatnim nabożeństwie w Kościele Polskokatolickim pw. Św. Ducha w Wałbrzychu wszyscy duchowni, jak również przełożeni poszczególnych zborów, a także osoby im towarzyszące, spotkali się na wspólnej agapie, połączonej z tradycyjnym „Opłatkiem parafialnym”, który w tym roku przybrał również charakter dekanalny i ekumeniczny.

M.M.



Wierni uczestniczący w nabożeństwie ekumenicznym w kaplicy Kościoła Polskokatolickiego w Wałbrzychu

Agapa po nabożeństwie ekumenicznym. Przemawia Prezes Terenowego Koła PRE w Wałbrzychu ks. dziekan Mirosław Mostecki



OD NIEDZIELI PALMOWEJ DO WIELKIEJ SOBOTY



Niedziela Palmowa zawiera dwa elementy: procesję z palmami i Mszę świętą. Samo poświęcenie palm, procesja i teksty liturgiczne stanowią przede wszystkim wspomnienie wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, podczas którego ukazał się jako Mesjasz — Król. Procesja, która postępuje za krzyżem przesłoniętym fioletową zasłoną, jest symbolem tej pielgrzymki, którą odbywa cały Kościół święty i powszechny, a której celem jest ostateczne spotkanie z Chrystusem triumfującym na prawicy Ojca; owa Pascha, którą spożyje ze wszystkimi swoimi dziećmi w swoim Królestwie, a która przedłuży się w wieczność. Natomiast teksty Mszy św. koncentrują się wokół męki i śmierci Jezusa na Krzyżu, ukazują trudne warunki zwycięstwa; walkę i cierpienie.

W Wielki Czwartek ujrzymy w Wieczry eucharystycznej dobrowolny akt ofiary Słowa Wcielonego. Ujrzymy ofiarę ludzkości złożoną Bogu, ofiarę, w perspektywie której Słowo wzięło ludzką naturę i przyjęło z góry jako konsekwencję Ofiary Krzyża.

W Wielki Piątek śledzić będziemy konkretne urzeczywistnienie ofiary Boga — Człowieka w wyniszczeniu na krzyżu.

Wielka Sobota to dzień, w którym Kościół czci pamiątkę tego wydarzenia, kiedy Chrystus przechodził ze śmierci do życia. Dzień ten ma być dla wierzących przejściem z niewoli grzechu do swobody Królestwa Bożego; przeżyciem na nowo otrzymanego daru łaski wiary w chrzcie świętym.

Rozmyślanie

Etapy na drodze Chrystusa i ludzi

PANIE, UWOLNIJ MNIE ODE MNIE!

Bywają ludzie, którzy są własnymi ofiarami, nieszczęśliwsi, niż to sobie można wyobrazić, bo skazani na kochanie tylko samych siebie. Ten tylko uwolni ich od tego cierpienia, kto je rozumie, bo jest ono doświadczeniem cierpień piekła. Jeżeli spotykają przyjaciela, który im wytłumaczy, że są własnymi kałami, a zwłaszcza jeżeli spotkają dobrego chrześcijanina, który byłby dla nich od zewnątrz światłem i radością i który by skłonił ich do wyjścia poza siebie, będzie to dla nich początkiem ratunku.

Może wtedy będą się modlić — w tej formie lub w innej — tymi słowami. Jeżeli wreszcie szczerze będą prosić Boga o zapomnienie o sobie, będą ocaleni. To pierwszy etap.

I my również możemy tak modlić się wieczorami, gdy uciekając od ludzi i od Boga zamykamy się w domu.

„Gdy Jezus wyruszył w dalszą drogę, nadbiegł ktoś, padł przed nim na kolana i zapytał: „Dobry Mistrzu! Co powinienem czynić, aby zdobyć żywot wieczny?”

„Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł do niego: „Jednego ci jeszcze brak. Idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem powróć, weź krzyż swój i idź za mną!” Na te słowa młodzieniec sposepniał i odszedł smutny; bo posiadał wielkie dobra” (Mk 10, 17—22).

Panie, czy mnie słyszysz?

Cierpię strasznie.

Zamknięty w sobie,

Wieżę samego siebie.

Słyszę tylko własny głos,

Widzę tylko siebie,

A poza mną jest tylko cierpienie.

Panie, czy mnie słyszysz?

Uwolnij mnie od mego ciała, bo jest samym głodem i wszystko, czego dotyka swymi wielkimi, niezliczonymi oczami, tysiącem wyciągniętych rąk, chce dla siebie porwać i usiłować zaspokoić swoje nienasycone żądze.

Panie, czy mnie słyszysz?

Uwolnij mnie od mego serca, bo jest całe napęczniałe miłością, ale gdy jestem przekonany, że kocham szalenie, spostrzegam w wściekłość, że poprzez drugiego nieustannie kocham siebie.

Panie, czy mnie słyszysz?

Uwolnij mnie od mego umysłu, bo jest pełen samego siebie, własnych idei, własnych przekonań, nie umie rozmawiać z drugim, bo słyszy tylko własne słowa.

Nudzę się sam,

męczę się,

nie cierpię siebie,

czuję wstręt do siebie,

Odkąd wierzę się we własnej, wstrętnej skórze jak chory w swym rozgrzanym łóżku, z którego chciałby uciec.

Wszystko wydaje mi się wstrętne, brzydkie, ponure, ...bo ja umiem pa-trzeć tylko poprzez siebie.

Czuje, że zacznę nienawidzić ludzi i cały świat,

...na złość, że nie mogę ich kochać.

Chciałbym wyjść,

Chciałbym iść, biec do innego kraju.



Wiem, że radość istnieje, bo widziałem na twarzach jej odbicie. Wiem, że światło świeci, bo widziałem rozjaśnione nim spojrzenia. Ale nie mogę wyjść, Panie; kocham i jednocześnie nienawidzę to moje więzienie,

Bo moje więzienie to ja,

A ja kocham siebie.

Kocham siebie, Panie, i brzydzę się sobą.

Panie, już nawet nie mogę znaleźć własnych drzwi.

Wlokę się po omacku, oślepiiony,

Uderzam się o własne ściany, o własne granice,

Ranię się.

Boli mnie.

Bardzo mnie boli, a nikt o tym nie wie, bo nikt nie wszedł do mnie.

Jestem sam, sam.

Panie, Panie, czy słyszysz mnie?

Panie, pokaż mi moje drzwi,

weź mnie za rękę,

Otwórz,

Pokaż mi drogę,

Drogę radości, światła!

...Ale...

Ale, Panie, czy mnie słyszysz?

Ułyszałem cię, moje dziecko.

Zal mi ciebie.

Od dawna wpatruję się w twoje zamknięte żaluzje; otwórz je, moje światło

cie oświeci.

Od dawna stoję u twych zaryglowanych drzwi; otwórz je, czekam na progu.

Ja czekam na ciebie, inni czekają na ciebie,

Ale trzeba otworzyć,

Ale trzeba wyjść poza siebie.

Po co być własnym więźniem?

Jesteś wolny.

Nie ja zamknąłem twoje drzwi,

Nie ja mogę je otworzyć.

...To ty trzymasz je mocno zamknięte od wewnątrz.

M. QUOIST

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (439)

K

Kaaba — to nazwa pierwszej i najważniejszej świątyni muzułmańskiej w Mekce, nazwa miejsca dla muzułmanów świętego, do którego licznie i współcześnie pielgrzymują mahometanie, a chcą tam być jako pielgrzymi przynajmniej jeden raz w swoim ziemskim życiu. W czasie modłów, gdziekolwiek odprawianych, mahometanie zwracają się w kierunku Kaaby. Kaaba znajduje się na środku dziedzińca wielkiego meczetu, który stanowi jakby obudowę, znajdującej się tam najcenniejszej relikwii. Całość jest zamknięta murem z 19 bramami i 7 → minaretami. Kaaba obecnie przypomina architektonicznie prostopadłościan o wysokości 15 m, długości 12 m i szerokości 10 m, zrobiony z szarych kamieni na marmurowym fundamencie. We wschodniej części tego cennego muzułmańskiego pomnika znajduje się na wysokości 1,50 m **Czarny Kamień** — po arabsku *al-hadžar al-aswad*, który stanowi największą świętą relikwię muzułmanów. Wnętrze Kaaby jest bogato wyposażone. Są tam złote i srebrne świeczniki i liczne na ścianach wyrzeźbione napisy (inskrypcje). Z zewnątrz przykryta bogato haftowaną zasłoną, co roku nową. Tuż obok studnia-święte źródło, zwane po arabsku — *zem z*. Stara legenda arabska, przejęta przez mahometan, podaje, że ten **Czarny Kamień**, największą świętość muzułmanów, sam Bóg dał Adamowi. W czasie potopu **Kamień** ten znalazł się w niebie. Następnie archanioł Gabriel ten **Czarny Kamień** przyniósł z nieba na ziemię i wręczył go → Abrahamowi, który z kolei obudował go wspólną świątynią, zwaną łącznie Kaaba. Przekazy zaś historyczne stwierdzają, że Kaaba już w III w. po Chr. przez stare plemiona arabskie uważana była i za świętą i od dawna istniejącą. Kaaba i cały meczet został gruntownie wyremontowany w 1630 roku i w tym stanie w zasadzie znajduje się do dzisiaj, przy ciągłej konserwacji, której pilnuje ród Banu Szajba.

Kabała — (hebr. qabbala = przekazywana wiedza, tradycja) — w teologii i filozofii zwana też kabalistyką — jest sposobem dowodzenia prawdy przy pomocy odpowiednio dobra-

nych i właściwie rozumianych słów Starego Testamentu w ogóle, w szczególności zaś jego pierwszych ksiąg, autorstwa — Mojżesza. Sposób ten, czy metoda, a więc kabała, czy kabalistyka powstała jednak dopiero w średniowieczu, w XII/XIII w., chociaż Żydzi chcą odnieść jej powstanie nawet na czasy przed narodzeniem Chrystusa. Średniowieczni mistycy żydowski wykonywali pogląd, iż Mojżesz w swoich księgach chciał zawrzeć i rzeczywiście wypowiedział w nich szereg tajemnych poglądów, których istoty ogół nie mógł wtedy pojąć. Sposób ich odczytania i zrozumienia Mojżesz miał przekazać, oczywiście ustnie → Jozuemu, on zaś z kolei przekazał i poglądy siedemdziesięciu godnym zaufania mężom, którzy ustnie je podawali następnym pokoleniom żydowskim. Wreszcie poglądy te, jako wiedza dla wtajemniczonych, zostały spisane, właśnie chyba w XII/XIII w. i to w dwóch księgach. Jedna pt. *Jezira* (to księga o stworzeniu), druga pt. *Sohar* (to tzw. księga światła). Aczkolwiek kabała, bo tak można obie księgi łącznie nazwać, mówi o Bogu, o stworzeniu i wielu innych treściach teologicznych, to jednak poglądy te kłócą się z zasadami → monoteizmu Mojżeszowego, a hołdują raczej — panteizmowi i różnego rodzaju fantastycznym i wyimaginowanym sztuczkom. Stąd też pewnie potocznie, więc poza teologią, kabała zwie się tzw. wróżenie albo przepowiadanie przyszłości, oczywiście w oparciu o fantazję przepowiadaczy, czy wróżek: zwolenników kabały w sensie teologicznym — zwie się też kabalistami.

Kabega — (zwany też Kordica; ur. 1505. zm. 1582) — to ks. trymskokat., pisarz chorwacki, teolog. Jest autorem szeregu prac teologicznych, w dużej mierze o charakterze polemicznym.

Kacerstwo — (termin pochodzenia czeskiego, albo niemieckiego) — oznacza mniej więcej to samo co herezja, a kacerz tyle co heretyk. Tych oznaczników, szczególnie w okresie → działalności nauczycielskiej → Jezusa Chrystusa i cudów

ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI

W marcu minęła 980 rocznica tzw. zjazdu gnieźnieńskiego, podczas którego doszło do spotkania cesarza Ottona III z ówczesnym księciem polskim — Bolesławem Chrobrym.

Jakie były przyczyny owego zjazdu? Otóż Bolesław Chrobry, pragnąc zdobyć dla siebie koronę, zabiegał o polską prowincję kościelną i o sojusz z cesarzem, który zjednałby mu stolicę apostołską.

W Niemczech, w okresie panowania cesarza Ottona III, wytworzyła się atmosfera sprzyjająca zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego. Otton III dążył do stworzenia nadrzędnej monarchii, w skład której miały wchodzić cztery państwa równorzędne, uznające zwierzchnictwo cesarskie, a mianowicie: Rzym (Włochy), Galia — obejmująca Burgundię i Lotaryngię, leżące na zachód od Renu, Germania (Niemcy) — zajmująca tereny na wschód od Renu oraz Sclavinia, czyli Polska. W ramach tego cesarstwa, Polska miała prowadzić walkę z pogańskimi ludami na północnym wschodzie, umożliwiając tym samym siłom niemieckim ekspansję na tereny Włoch, gdzie cesarstwo niemieckie rywalizowało ze wschodnim cesarstwem bizantyńskim. Te dążenia Ottona III umiał wykorzystać Bolesław Chrobry, wzmacniając pozycję polityczną Polski wobec cesarstwa.

Dla propagowania chrześcijaństwa wśród ludów pogańskich i osłabienia w ten sposób ich oporu wobec zaborszych usiłowań ze strony państw chrześcijańskich, wykorzystywano wówczas duchownych. Jednym z misjonarzy był biskup praski Wojciech — wpływowy autoritet kościoła i osobisty przyjaciel cesarza. Bolesław Chrobry skierował go z misją do Prus, a gdy Wojciech poniósł tam śmierć z rąk pogan, Bolesław Chrobry wykupił jego ciało — według legendy — za tyle złota, ile ważyło! Sprowadzone zwłoki księcia Bolesław pochował w Gnieźnie, a krótko po tym papież zaliczył Wojciecha w poczet świętych. Grób tego świętego stał się celem pielgrzymek. W r. 1000 również Otton III przedsięwziął pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha.

Faktycznym celem tej pielgrzymki było jednak zacieśnienie stosunków między Bolesławem Chrobrym i Ottonem III. Cesarz, oddawszy hołd zwłokom świętego, zastał naprawdę po królewsku podejmowany w Gnieźnie. W trakcie tej gościnności włożył Otton na głowę Bolesława własny diadem cesarski oraz wręczył mu domniemany gwóźdź z Krzyża Chrystusa i symbol władzy — włócznię św. Maurycego! Dokonując tego symbolicznego aktu, Otton III uznał Bolesława za samodzielnego władcę, ale gest nie był jeszcze właściwą koronacją. Koronacja bowiem odbyła się dopiero w roku 1025, a więc w 25 lat później...

Nie uprzedzajmy jednak faktów, a cofnijmy się do początków II połowy X wieku.

Bolesław I, zwany później Chrobrym, był najstarszym synem księcia Polski, Mieszka I i jego pierwszej chrześcijańskiej żony Dob-

rawki. Ojciec Chrobrego — pierwszy niekoronowany władca Polski — przyjmując w 966 roku chrzest wraz z całym swym państwem, dał początek naszej państwowości. Bolesław jako chłopiec był przez jakiś czas (972) zakładnikiem wysłanym przez ojca do Niemiec. Ożenił się (984) najpierw z córką margrabiego Rykdaga, a po odesłaniu jej do domu — pojął drugą żonę, Węgierkę (986), z którą miał syna Bezpryma. Po rozstaniu z drugą żoną pojął Emnilidę (987), z której narodzili się synowie Mieszko i Otton oraz trzy córki.

Z woli ojca, zawartej w testamencie, państwo polskie miało zostać podzielone na dzielnice (992), jednakże po pokonaniu przeciwników został jedynowładcą. Dochodzimy do pamiętnego roku 1000. Jak już wspomniałem, zjazd gnieźnieński, mimo swojej religijnej oprawy, był aktem politycznym dużej wagi. Odbił się głośnym echem w całym współczesnym świecie chrześcijańskim.

Chrobry nie szczędził środków, aby okazał wypaść wobec przedstawiciela ówczesnego świata zachodniochrześcijańskiego. Godnie reprezentował siebie i dorobek młodej państwowości polskiej, i tym samym zyskał przydomek przedstawiciela chrześcijan słowiańskich. Jednocześnie utworzono w Polsce osobną prowincję kościelną. Po śmierci Ottona III stosunki polsko-niemieckie uległy pogorszeniu. Wprawdzie początkowo Bolesław uzyskał od walczącego podówczas o władzę w swym państwie Henryka II zgodę na znaczne koncesje terytorialne (Łużyce i Milsko), niemniej już w 1002 roku okazało się, że strona niemiecka nie myśli o dotrzymaniu zobowiązań...

Rozpoczęły się wieloletnie zmagania wojenne z Niemcami. Do najpiękniejszych kart z dziejów oręża polskiego należą: walka z najazdem niemieckim w 1005 i wojny obronne lat 1015 i 1017. Kolejne układy pokojowe — w Poznaniu 1005 roku i w Merseburgu w 1013 roku — wyznaczyły drogę do najważniejszego z nich — pokoju, zawartego w Budziszynie (1018), na mocy którego strona niemiecka musiała nie tylko uznać niezależność Polski, ale i panowanie Bolesława Chrobrego na Łużycach i w Milsku.

W drugiej połowie 1018 roku Bolesław skierował swe wojska na Ruś, gdzie próbował osadzić na tronie kijowskiego swojego zięcia Światopełka. Aczkolwiek w wyniku wojny udało mu się to osiągnąć, sukces okazał się nietrwały i wkrótce władzę na Rusi objął Jarosław Mądry. W wyniku wyprawy ruskiej, Polska zajęła Grody Czerwieńskie.

Po zakończeniu wojen z Niemcami i kampanii ruskiej, Bolesław stanął wobec konfliktu z częścią duchowieństwa we własnym kraju. Jego zażegnanie oraz odparcie niewielkiego napadu Rusinów pozwoliły władcy zająć się innymi sprawami.

Od 1000 roku celem Bolesława było osiągnięcie królewskiej korony. Starał się o nią bezpośrednio po zjeździe gnieźnieńskim, a potem jeszcze parokrotnie. Znamiennym przejawem tych dążeń jest wybite przezeń monety z napisem „Bolesław — Król Polski” jeszcze na długo przed uzyskaniem tego tytułu. Korzystając z dogodnego układu stosunków na arenie międzynarodowej, Bolesław uzyskał wreszcie zgodę papieża na koronację, która odbyła się w 1025 roku. Tylko nieznacznie wyprzedziła ona zgon monarchy, który nastąpił w tym samym roku, w dniu 27 czerwca.

OPRAC. M. DZIĘGIELEWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (440)

reformacji i → kontrreformacji, chętnie używali katolicy (ściślej rzymskokatolicy), stosując je do tych katolików, którzy porzucili rzymskokatolicyzm i jego poglądy, a stali się wyznawcami Kościołów ewangelickich, albo protestanckich i ich poglądów, albo też innych.

Kaczić Mioszić Andrzej — (ur. 1690, zm. 1760) — ks., franciszkanin, chorwacki poeta i teolog. Poza innymi pracami jest tłumaczem na j. chorwacki → Pięcioksiągu, czyli Panateuchu Mojżesza i kilku ksiąg prorockich Starego Testamentu i wydał je pt. *Korabljica Pisma svetoga*.

Kaczmarek Lech — (ur. 1909 w Poznaniu) — doktor filozofii i teologii, święcenia kapłańskie otrzymał w 1936 r. W 1958 r. pap. Jan XXIII zamianował go biskupem tytularnym, a od 1971 roku jest rzymskokatolickim biskupem ordynariuszem gdańskim. Jest autorem wielu mniejszych prac teologicznych, przyczynków i artykułów, oraz kazań i konferencji.

Kadłubek Wincenty — (ur. ok. 1150, zm. 1223 w Jędrzejowie) — to słynny i ceniony polski kronikarz, ks., od 1207 r. biskup krakowski. Był gorącym zwolennikiem konieczności dokonania w Kościele reform, mających służyć przede wszystkim wzrostowi wiedzy, wiary i moralności duchowieństwa różnych stopni, również zakonnego. Z pobudek ascetycznych w 1218 roku rzekł się biskupstwa i wstąpił do zakonu cystersów w Jędrzejowie. Ze względu na jego przykłady, świątobliwy żywot i sumienną pracę został przez Kościół rzymskokatolicki w 1764 roku ogłoszony błogosławionym. Jest autorem *Kroniki*, złożonej z 4 ksiąg. Opisuje w niej dawne dzieje Polski i Polaków, którzy jako wodzowie mieli według niego odnieść zwycięstwo nawet nad Aleksandrem Wielkim i Cezarem. Opisuje też poza sprawami i wydarzeniami czysto politycznymi sprawy, zdarzenia i problemy religijno-kościelne i teologiczne. W sumie jej treść pozwala w jakiejś mierze poznać stosunki polityczne, społeczne i kulturalne panujące w Polsce w XII w.

Kadzidło — to nazwa na ogół mieszaniny żywic o aromatycznym zapachu, dająca przy spalaniu również przyjemną woń dość obficie unoszącego się dymu. Palenie kadzidła i okadzanie znane i praktykowane było już u prastarożytnych ludów w ich obrzędach religijnych i miało na celu głównie odpędzanie złych duchów. Używano go również u Żydów w czasach Starego Testamentu, ale już jako wyrazu czci, składanej Bogu. Następnie przejęło spalanie kadzidła w — kadzielnicy chrześcijaństwo i współcześnie używa się go w czasie nabożeństw w Kościołach katolickich, więc zarówno w Kościele prawosławnym, jak rzymskokatolickim, w Kościołach starokatolickich, w tym również w Kościele Polskokatolickim. Używanie kadzidła w tych Kościołach jest wśród innych również zewnętrzny wyraz specjalnej czci, jaką okazuje się przede wszystkim Bogu, Najśw. Sakramentowi, ale i zewnętrznyemu znakowi chrześcijaństwa, jakim jest Krzyż, dalej świętym, których przedstawiają obrazy (ikony), ale okadza się też → ołtarz, a również w uroczystej Mszy z asystą — celebrans, biskupów, kapłanów i ogół wiernych, biorących aktualnie udział w nabożeństwie. Nadto unoszący się w górę z kadzielnicy wonny dym ma symbolizować i wyrażać pragnienie, aby modlitwy nasze i czyny też tak wznosiły się ku Bogu i były Jemu wonne, czyli przyjemne, jak miły dym kadzidlany.

Kadzielnica — to nazwa naczynia metalowego, zawieszzonego na czterech krótkich łańcuszkach, zakończonych uchwytem, w którym to naczyniu po włożeniu doń małej ilości → kadzidła zapala się je, a następnie przy jej pomocy dokonuje się tzw. okadzanie, lub z j. łacińskiego incenzacja albo turyfikacja (łac. incendio = zapalam, incensum = zapalenie; tus = kadzidło; thuribulum = turybularz, albo spolszczone — kadzielnica; niosącego ją, albo go kleryka zwie się turyferarzem).

Kafarnaum — to nazwa miejscowości, położonej w Galilei (w Palestynie), nad jeziorem Genezaret, znanej przede wszystkim z działalności w niej po opuszczeniu Nazaretu,

**SESJA SEKRETARIATU
MIĘDZYNARODOWEGO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
KONFERENCJI POKOJOWEJ**

Jak informuje prasa, w drugiej dekadzie stycznia br. odbyła się sesja Sekretariatu Międzynarodowego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej z udziałem polskiego członka Sekretariatu ks. Zdzisława Pawlika. Obrady Sekretariatu Międzynarodowego ChPK odbywały się w Ośrodku Szkoleniowym Stowarzyszenia PAX w Ojrzanowie k. Warszawy. Na zaproszenie Sekretariatu Międzynarodowego ChPK uczestniczyli w obradach współorganizatorzy: działacze Stowarzyszenia PAX i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

Podczas obrad omówiono działalność ruchu w ub. roku, wytyczono także zamierzenia na 1980 rok. Wskazywano na konieczność pogłębienia współpracy ekumenicznej ze wszystkimi Kościołami, także z Kościołem Rzymskokatolickim oraz innymi organizacjami pokojowymi.

Obrady zakończyło spotkanie członków Sekretariatu Międzynarodowego ChPK z działaczami Kościołów nierymskokatolickich oraz z przedstawicielami Stowarzyszenia PAX i ChSS. W spotkaniu uczestniczył kierownik Urzędu do Spraw Wyznań — min. Kazimierz Kąkol.

**450-LECIE WYDANIA
KATECHIZMU LUTRA**

W listopadzie ub. r. Śląski Kościół Ewangelicko-Ausburski w CSRS obchodził uroczystości 450 rocznicę wydania Katechizmu Marcina Lutra. Centralna uroczystość odbyła się w czeskim Cieszynie pod przewodnictwem biskupa Władysława Kiedronia, zwierzchnika tego Kościoła. W dłuższym przemówieniu bp Kiedroń podkreślił wielkie znaczenie wydania wielkiego i małego katechizmu dla miejscowej ludności Zaolzia, przeżywającej wówczas ciężkie czasy kontrreformacji i związanych z tym okresem ciężkich prześladowań ze strony katolicyzmu rzymskiego.

**WZROST LICZBY
STUDENTÓW TEOLOGII
W NRD**

Prasa wyznaniowa w NRD podaje, że w ostatnim roku liczba studentów teologii ewangelickiej na państwowych uniwersytetach NRD wykazuje tendencje zwykłe. O ile w latach 1965—76 notowano stałe obniżenie tej liczby, mianowicie liczba ta spadła z 642 do 371 teologów, o tyle w roku 1977 zwiększyła się nieznacznie do 382. Zainteresowanie studiami teologicznymi nadal wzrasta, bowiem w 1979 r. liczba ta wzrosła już do ok. 500 osób.

**NOWY BISKUP KOŚCIOŁA
EWANGELICKIEGO W RFN**

W ub. roku w Buckeburg miały miejsce wybory biskupa.



Wybrany został ponownie prof. dr Joachim Heubach (Ratzburg), 53-letni krajowy superintendent diecezji północnej Łaby.

**SANKCJE WOBEC
TEOLOGÓW
RZYMSKOKATOLICKICH**

Prasa protestancka informuje (Lutherische Weltinformation Nr 1(80) o prześladowaniu niektórych teologów rzymskokatolickich (chodzi tu o szereg teologów z ks. prof. Hansem Küngem na czele). Dzieje się to, zdaniem wybitnego rzymskokatolickiego teologa o. Andrew Greeley'a wtedy, kiedy papież występuje na zewnątrz w obronie praw człowieka, stosując wewnątrz Kościoła politykę, która kłóci się z oficjalnymi wystąpieniami. Podrywa to zdaniem profesora autorytet papieża w środowiskach innych wyznań chrześcijańskich.

**PLANOWANE SPOTKANIE
ORGANÓW ŚWIATOWEJ**

**FEDERACJI KOŚCIOŁÓW
LUTERAŃSKICH W 1980 R.**

Centralna międzynarodowa organizacja światowego luteranizmu, posiadająca swoją siedzibę w Genewie, tzw. „Światowa Federacja Kościołów Luteranckich”, zaplanowała na rok 1980 niezwykle intensywną działalność. W roku tym przewidziano aż 45 spotkań. Spotkania będą się odbywały prawie we wszystkich krajach i kontynentach świata. Tematyka spotkań jest również bardzo różnaita: posiedzenia różnych komisji i komitetów, np. w sprawach kobiet, sprawach gospodarczych i pomocy społecznej, konsultacja na temat międzynarodowych stypendiów, posiedzenia komisji studiów itp.

Na szczególną uwagę zasługują posiedzenia wspólnej komisji dialogu rzymskokatolicko-luteranckiego, konsultacja luteranckich członków wspólnej komisji do spraw dialogu luterancko-prawosławnego (Kreta), posiedzenie Kuratorium Fundacji Luteranckiej

dla badań ekumenicznych (Strassburg), wspólnej komisji dialogu metodystyczno-luteranckiego oraz konferencja Kościołów Luteranckich Europy w Tallinie. Ten olbrzymi plan pracy rocznej nacechowany różnorodnością tematyki, świadczy o znaczeniu w świecie tej międzynarodowej organizacji kościelnej — światowego luteranizmu oraz o jego wkładzie w dzieło walki o ekumeniczną łączność i współpracę pokojową Kościołów na rzecz zbliżenia narodów.

**KOPTYJSKI KOŚCIÓŁ
EWANGELICKI**

Kościół ten w wyniku protestanckiej misji zewnętrznej powstał na Bliskim Wschodzie przed 125 laty. Liczy 60 000 wyznawców posiada 200 gmin i taką ilość domów modlitwy i Kościołów. Kościół posiada własny zakład wychowawczy oraz zakład służby społecznej i własne księgarnie. Jest to największa organizacja kościelna protestantyzmu na Bliskim Wschodzie.

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY



WIELKI CZWARTEK GODZINĄ JEZUSA



entralna myśl liturgii Wielkiego Czwartku ogniskuje się wokół Tajemnicy Eucharystii, Tajemnicy Ofiary, przez którą Odkupienie jest dla człowieka czymś bliskim i osiągalnym, a Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa — zawsze obecnymi i aktualnymi w Tajemnicy Ołtarza. Stąd i uwaga Kościoła skupia się w tym dniu na tej Tajemnicy, na Wieczerniku i Wieczery Pańskiej, podczas której Chrystus Pan wydaje siebie na ofiarę, podczas której ustanawia ten najbardziej niepojęty dla nas sakrament Ciała i Krwi swojej, sakrament Ofiary.

Uwaga i myśl Kościoła skupia się wokół „godziny Jezusa”, wokół tego wydarzenia, które stanowi serce chrześcijaństwa z jednej strony, a z drugiej — chrześcijaństwo zasadniczo różni od wszystkich innych religii i od wszystkich filozofii.

Gdy Jezus Chrystus rozpoczął swą publiczną działalność, wówczas w Kanie Galilejskiej na prośbę swej Matki odpowiedział: „Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (J 2,4). Teraz, w wieczór Ostatniej Wieczery, pierwszymi słowami Jego kapłańskiej modlitwy są słowa: „Ojcze, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył!” (J 17,1). I ta właśnie godzina ma dla chrześcijan, a szczególnie dla katolików, nieprzemijającą wartość, gdyż jest ona nie tyle jakąś zwykłą kategorią czasu, który przemija, lecz działaniem, ustawicznym działaniem w tym świecie Jezusa Chrystusa. Właśnie dzięki tej godzinie, dzięki temu tajemniczemu działaniu Jezusa Chrystusa, nie można istoty chrześcijaństwa zamknąć ani w jakimś systemie metafizycznym, ani w moralności. Posłannictwem bowiem Jezusa Chrystusa nie tylko było zaznajomienie nas z pewnym prawdami o Bogu, o świecie i o nas samych. Jego posłannictwem było przeobrażenie człowieka i świata Boskim działaniem, pojednanie ludzkości z Bogiem i ze światem, spotkanie Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. To wszystko nastąpiło w ową godzinę Wielkiego Czwartku. I stąd doniosłość tej godziny. Jej treść zamknięta została w słowach: „To jest Ciało moje, które za was jest wydane” (Łk 22,19). „To jest Krew moja Nowego Przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). I zdumienie ogarnia człowieka na myśl o miłosnej ofie-



rze Chrystusa, który wydaje samego siebie na ofiarę za ludzi, który ofiarę Krzyża uczynił obecną już podczas Ostatniej Wieczery. Ale to nie wszystko. Bo oto Jezus Chrystus chciał, aby ta Jego ofiara była od tej pory uobecniana w historii człowieka, aby była stale aktualizowana. Stąd polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19). I Kościół tak czyni. Kościół uobecnia tę właśnie godzinę, godzinę ofiary. Stąd liturgia Wielkiego Czwartku i liturgia każdej Mszy świętej jest uobecnieniem misterium Chrystusa cierpiącego, umierającego i zmartwychwstałego. Ostatnia Wieczera spożyta przez Chrystusa z Dwunastoma posiadała więc podwójny charakter i znaczenie: była czynnością spełnioną raz na zawsze i czynnością, która ma być stale i ciągle ponawiana. Tajemnicą pozostanie to, że obie te czynności tworzą jedność, stanowią tę samą godzinę Wielkiego Czwartku, godzinę ofiary. Dzięki tej godzinie, dzięki uobecnianiu jej na ołtarzach, Chrystus Pan jest zawsze obecnym w świecie, wśród nas. Obecną jest stale wśród nas Jego ofiara. On też poprzez tę ofiarę pragnie być w nas. Pragnie być źródłem naszej jedności. A ta jedność może dokonać się jedynie przez Niego, w Nim i z Nim; przez Jego ofiarę, w Jego ofierze i z Jego ofiarą w łączności.

Liturgia Wielkiego Czwartku i liturgia każdej Mszy świętej w rozumieniu wiary Kościoła Polskokatolickiego nie jest zwykłym przypomnieniem dalekiej, minionej przeszłości. Liturgia ta jest udziałem w godzinie Wieczernika. Na ołtarzu obecnym jest Ten, który stanowi Głowę Kościoła, który żyje w Kościele i dla Kościoła, który jako główny ofiarnik uobecnia za pośrednictwem kapłana rzeczywistość swojej ofiary Wieczernika i ofiary Krzyża.

WIELKI TYDZIEŃ . OFIARA WIECZERNIKA I OFIARA KRZYŻA

WIELKI PIĄTEK POJEDNANIEM PRZEZ KRZYŻ

Wouis Bouyer, znakomity teolog francuski, profesor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, podkreśla w swych rozważaniach, że jeśli Wielki Czwartek nazwiemy „godziną Jezusa”, to Wielki Piątek należy uznać za „godzinę księcia ciemności”. A więc dwie godziny, które w zasadzie stanowią jedną, z tym jednak, że „godzina księcia ciemności” jest odwrotną stroną „godziny Jezusa”. Ale tej godziny domagało się odkupienie. Pojednanie człowieka z Bogiem, zwycięstwo nad tym nieprzyjacielem, który skierował człowieka na drogę buntu przeciw swemu Stwórcy, domagało się ofiary i samowyniszczenia Jezusa Chrystusa. Jeżeli więc Jezus Chrystus chciał przez swoją ofiarę zgładzić grzechy świata, to musiał zacząć „od dźwigania ich ciężaru” (L. Bouyer). Cierpienie i śmierć Jezusa Chrystusa uczyniły z krzyża narzędzie triumfu, uczyniły z krzyża drzewo życia. I stąd tego, co miało miejsce w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy nie można izolować od tego, co miało miejsce w Wielki Piątek.

Ofiara Wieczernika i ofiara Krzyża jest jedną i tą samą ofiarą. Wyraża to w sposób jakże dobitny liturgia Wielkiego Piątku. Tego właśnie dnia w kościele — a jest to jedyny dzień w całym roku liturgicznym — nie ma Mszy świętej. Są inne bogate w treść i wymowę ceremonie, a wśród nich to, co w języku liturgicznym nazywa się „mszą z darów uprzednio konsekrowanych”, czyli komunie kapłana z hostii konsekrowanej w Wielki Czwartek. Ceremonie W. Piątku podkreślają nadzwyczajny charakter tego dnia. Wydawać by się mogło, że jest to dzień żałoby i smutku. To prawda, że element smutku jest zauważalny, jako, że dzień ten jest przypomnieniem owej godziny, w której cieszył się książę tego świata, cieszyli się też wszyscy wrogowie Jezusa. Oni triumfowali w tej, ale tylko w tej godzinie, bo nie wiedzieli, że i ta godzina była przez Jezusa Chrystusa przyjęta jako ofiara podczas Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku.

Dla katolików dzień Wielkiego Piątku jest dniem smutku, ale — co trzeba zaznaczyć — tego smutku, który jest z Boga. Jest to smutek, który zakłada nadzieję. Jest to smutek grzesznika — jak pisze L. Bouyer — który oświadcza sobie ohydę swego grzechu i to ze względu na to, ile ten grzech kosztował miłość Bożą, by go naprawić.

Patrząc od strony skutków ofiary Krzyża, dzień Wielkiego Piątku jest dniem zwycięstwa, ale zwycięstwa poprzez walkę, cierpienie i śmierć Jezusa Chrystusa. Zwycięstwem tym było pojednanie człowieka z Bogiem, otwarcie drogi do Ojca. Kościół Polskokatolicki, tak jak i inne Kościoły katolickie, w liturgii Wielkiego Piątku i przez tę liturgię oddaje hołd cierpieniom Jezusa Chrystusa, tym cierpieniom, bez których nie byłoby odkupienia.

Sceneria liturgii Wielkiego Piątku jest niezwykle przejmująca w swej wymowie. Oto celebrans w milczeniu udaje się przed ołtarz, ogołocony tym razem z obrusów i pozbawiony świec, i pada przed nim na twarz. Rozpoczynają się ceremonie wielkopiątkowe. Podczas słuchania opisu Męki Jezusa Chrystusa stajemy wobec ofiary, którą On - Bóg - Człowiek złożył sam za cały rodzaj ludzki, jednając nas w swej śmierci z Bogiem Ojcem, wtedy, gdy byliśmy bezsilni. Bo, jak pisze św. Paweł, „Chrystus umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni” (Rz 5, 6).



Przed swą ofiarą Jezus Chrystus modlił się: „Ojczy mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja” (Mt 26, 42). Wszystko w życiu i w działaniu Jezusa Chrystusa było wypełnianiem woli Ojca. Ofiara Krzyża była wolą Ojca. Prośba Syna została spełniona przez Ojca. Ojciec przyjął ofiarę Syna. Teraz Kościół może z ufnością zanosić swoje prośby: za cały Kościół, za Kościół Polskokatolicki, będący częścią Kościoła Powszechnego, za wszystkich wiernych, za kapłanów i biskupów, za wszystkich zmarłych, za będących w ucisku i potrzebie, i wreszcie za ziemską ojczyznę. Kościół modli się z ufnością, gdyż wszelka skuteczność modlitw ma swoje źródło w ofierze Krzyża.

Następujący po uroczystych modłach Kościoła ceremoniali adoracji Krzyża jest uznaniem w Ukrzyżowanym nie zwyciężonego, lecz Zwycięzcę. Kapłan śpiewa: „Oto drzewo Krzyża, na którym Zbawienie świata zawisło; Pójdźcie, cześć oddajmy”. Adoracja Krzyża jest oddaniem hołdu Jezusowi, który raz na zawsze złożył ofiarę pojednania.

Ofiara Krzyża jest jedynie dopełnieniem tej ofiary, którą złożył Jezus Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy. Dlatego teraz kapłan nie sprawuje Mszy św., lecz po odmówieniu „Ojczy nasz” i modlitwy „Wybaw nas, Panie” przyjmuje Hostię, która była konsekrowana w Wielki Czwartek.

W Wielki Czwartek i w Wielki Piątek skupiamy swą uwagę na Eucharystii i Krzyżu, na uczcie i ofierze, na działaniu Jezusa Chrystusa, na tym działaniu, które miało na celu pojednanie człowieka z Bogiem i które jest źródłem nowego życia.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ





MODLITW...

REPUBLIKA
POLUDNIOWEJ AFRYKI,
BOTSWANA,
LESOTHO I SUAZI

Ludność Republiki Południowej Afryki składa się z czterech wielkich grup: czarni (70%), biali (17,5%), mieszańcy (coloureds 9,3%) i Azjaci (2,9%). Ogólna liczba ludności tego kraju wynosi około 22 miliony. Mniejszość białych przejęła pełną władzę polityczną, ekonomiczną i wojskową, utrzymując przez to swoje przywileje i dobrobyt. Sytuacja religijna i kościelna jest określona niezwykle silnie polityką apartheidu oraz konfliktem między białą ludnością posługującą się językiem afrikanas z jednej strony, a angielskim — z drugiej. Z wszystkich tych przyczyn powstało wiele religijnych grup, Kościołów, wspólnot i sekt.

Z poezji religijnej

MODLITWA

(wiersz z roku 1861)

Ty, co na krzyżu w cierniowej koronie
Za ludzkość dałeś Ojcu z krwi ofiarę,
Do Ciebie wznosim dziś błagalne dłonie,
Kielich goryczy, lez, krwi przebrał miare.

My wciąż gnieneni, ale stali w wierze,
Nie trwożym serca przed morderstwem widokiem,
W miłości bratniej zakuci pancerze,
Ufni jak dzieci pod ojcowskim okiem.

My krzyż Twój, Panie, dźwigamy w pokoju,
Bez jęku, skargi, nawet bez zwątpienia,
Ty z czola otrzyj nam krwawy pot znoju,
Dodaj otuchy w razie sił zwątpienia.

Przyjmij, o Panie, przyjmij krew niewonna,
Która wytoczył wróg z piersi narodu;
Usłysz, o Panie, usłysz pieśń dzieciinną,
Co brzmi żałośnie wśród Zygmunatów, grodu.

I nie wódz nas, nie wódz nas na pokuszenie,
Świeć nam twej łaski promyki boskimi,
I męczennikom wieczne daj zbawienie,
A bratnią miłość obudź w polskiej ziemi.

GUSTAW ZIELIŃSKI (1809—1881)

Pierwsi chrześcijanie przybyli do Afryki Południowej w XVII stuleciu z europejskimi osadnikami. Duchowni opiekowali się najpierw tylko przybyszami, lecz potem ich działalność objęła także członków innych ras. Chociaż „Kościoły osadników” istnieją oficjalnie dla wszystkich ras, to jednak życie parafialne odzwierciedla na ogół rasowe podziały tego kraju. Jako przyczynę podaje się często oddzielone pod względem rasowym dzielnice mieszkaniowe i różnice językowe. Wielkie i mieszane pod względem rasowym parafie są wyjątkami. Holenderscy chrześcijanie reformowani zorganizowali się ściśle według przynależności rasowej.

Inne Kościoły powstały przez pracę europejskich i północnoamerykańskich towarzystw misyjnych. Oprócz tego istnieją Kościoły, które troszczą się głównie o imigrantów z różnych krajów. Liczbę niezależnych Kościołów ocenia się na około 2000; różnią się one poważnie pod względem wielkości i kierunku teologicznego. Częściowo powstały one z poszukiwania przez czarnych autentycznego wyrazu wiary. Kościoły historyczne zaniedbały w sposób ewidentny sprawę wprowadzenia czarnych na kierownicze pozycje oraz uwzględnienia afrykańskiej kultury w ich życiu i liturgii.

W życiu kościelnym znajdują odbicie napięcia, nadzieje i obawy, które dzielą dzisiaj Afrykę południową. Lecz z drugiej strony Kościoły są też niekiedy miejscem spotkania, w którym czarni i biali okazują sobie wzajemne zaufanie, szacunek i zrozumienie, niepodobne do zwykłego stosunku między panem a sługą. Próby składania autentycznego świadectwa o Ewangelii przez Kościoły są powodem konfliktu z rządem, który rości sobie prawo do obrony „chrześcijańskiej cywilizacji”. Ponieważ rząd próbuje uciszyć wszystkie niezależne głosy, przeto między Kościołem a państwem dochodziło już niejednokrotnie do konfrontacji.

Botswana, Suazi i Lesotho uniezależniły się w latach sześćdziesiątych pod względem politycznym od Wielkiej Brytanii. Jednakże pod względem gospodarczym kraje te są w dalszym ciągu zależne od swego potężnego sąsiada — Republiki Południowej Afryki.

W powyższych trzech krajach występują przede wszystkim Kościoły Rzymskokatolicki, Kościół Anglikański i większe denominacje protestanckie. W Lesotho większość chrześcijan stanowią rzymskokatolicy, w Botswanie — kongregacjoniści (dawnie Londyńskie Towarzystwo Misyjne). Kościoły czynią poważne starania w kierunku wykształcenia autochtonicznych sił przywódczych oraz starają się wnieść własny wkład do budowy państwa i rozwoju społecznego. Poza tym — zwłaszcza w Botswanie — udzielają pomocy uchodźcom z Afryki Południowej, Zimbabwe i Namibii.

LISTA KOŚCIOŁÓW

Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny

Armia Zbawienia

Holenderski Kościół Reformowany

Holenderski Kościół Reformowany Afryki

Holenderski Kościół Reformowany w Afryce

Holenderski Reformowany Kościół Misyjny Afryki Południowej

Jednota Braterska w Afryce Południowej

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Hermannsburg)

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Kościół Przylądka)

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Kościół Transwalu)

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Region południowo-wschodni)

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Region Przylądka i Oranje)

Kościół Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej (Region Tswana)

Kościół Ewangelicki w Lesotho

Kościół Luterański w Afryce Południowej

Kościół Metodystyczny Afryki Południowej

Kościół Prezbiteriański Afryki

Kościół Prezbiteriański Afryki Południowej

Kościół Reformowany w Afryce (dawniej: Indyjski Kościół Reformowany)

Kościół Rzymskokatolicki w Afryce Południowej, Botswanie, Lesotho i Suazi

Kościół Wesleyański

Kościół w Prowincji Afryki Południowej (anglikański)

Patriarchat Grecko-Prawosławny Aleksandrii

Prezbiteriański Kościół Bantu Afryki Południowej

Wolny Kościół Metodystyczny

Wolny Synod Ewangelicko-Luterański w Afryce Południowej

Zjednoczony Kościół Kongregacyjny Afryki Południowej

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

PODZIĘKOWANIE I MODLITWA

Dziękujemy Bogu

za wszystkich, którzy przez łaskę Bożą wyznają swą wiarę w naszego Pana Jezusa Chrystusa;

za wielu, którzy walczą w nadziei na wyzwolenie, które jest wolą Bożą i darem dla wszystkich Jego dzieci;

za tych, którzy okazują stale posłuszeństwo Słowu Bożemu, nawet wówczas, gdy kwestionuje ono ulubione przekonania;

za wszystkich, którzy trwają w wierności wobec Księcia Pokoju, nawet gdy przez to zagrożony zostaje ich własny pokój.

Prosimy Boga

za wszystkich ludzi wyzyskiwanych i uciskanych przez drugich;

za wszystkich ludzi, którzy muszą cierpieć z powodu swej wiary i przekonań oraz ulegają pokusie rezygnacji, gdyż droga jest za trudna; za uchodźców i wszystkich, którzy się nimi opiekują.

MODLITWA Z AFRYKI POŁUDNIOWEJ (anglikański "Book of Common Prayer")

Boże, Ojczy wszystkich ludzi, błagamy Cię:

obdarz ludzi tego kraju duchem sprawiedliwości, prawdy i miłości, aby we wszystkim, co wspólnie czynimy, objawiło się przed Tobą nasze braterstwo, ze względu na Jezusa Chrystusa, naszego Pana!

MODLITWA TREVORA HUDDLESTONA

Boże, błogosław Afryce!

Kieruj jej przywódcami, chroń jej dzieci i daj im pokój.

SPRAWA KÜNGA I INNYCH TEOLOGÓW

18 grudnia 1979 r. watykańska Kongregacja Doktryny Wiary ogłosiła deklarację stwierdzającą, że szwajcarski teolog ks. Hans Küng, profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Tybindze (RFN), autor wielu prac teologicznych, które spotkały się z uznaniem niemal wszystkich Kościołów chrześcijańskich, „nie może już uchodzić za teologa katolickiego i jako taki nauczać”.

Baczniejszy obserwator sceny watykańskiej nie mógł jednak przeczyć faktu, że kilka dni wcześniej (11—13 grudnia) odbyło się w Rzymie „kolokwium” dla innego, wybitnego teologa holenderskiego Edwarda Schillebeeckxa, zorganizowane przez tą samą Kongregację Doktryny Wiary. Jeśli uwzględnimy fakt, że wiosną 1979 r. Kongregacja nałożyła sankcje na francuskiego dominikanina Jean Pohier, wówczas nasuwa się uzasadnione pytanie, czy nie mamy tutaj do czynienia ze „skoncentrowaną akcją” wymierzoną przeciw teologom głoszącym zbyt śmiałe poglądy?

„Zainteresowanie” Kongregacji tymi trzema teologami sięga wprawdzie jeszcze pontyfikatu papieża Pawła VI, ale szczególnie ożywieciu uległo ono w minionym roku.

W przypadku o. Pohier zastosowano postępowanie tajne, po czym, bez zapraszania go na kolokwium, wezwano go do publicznego odwołania „błędów” zawartych w książce „Quand je dis Dieu” (Dekret z 4 kwietnia 1979). Gdy Pohier nie zgodził się na odwołanie, a wniesione przezeń korektury nie zadowolili Kongregacji, obłożony został we wrześniu następującymi sankcjami: zakazem odprawiania Mszy św., nauczania i organizowania posiedzeń. 300 dominikanów i dominikanek we Francji oświadczyło w liście otwartym ogłoszonym na początku grudnia, że sankcje te są niesprawiedliwe. Wcześniej, we wrześniu, jezuita Michel de Certeau, ostro zaatakował postępowanie Kongregacji Doktryny Wiary.

W przypadku Edwarda Schillebeeckxa, który podobnie jak Pohier jest dominikaninem, chodzi o jego „dzieło życiowe”, obszerną książkę pt. „Jezus. Historia jednego żywota” (1974). W okresie Soboru Watykańskiego II (1962-65) Schillebeeckx był doradcą teologicznym biskupów holenderskich, potem stał się szeroko znany jako współautor słynnego „Katechizmu holenderskiego”. W „niełasce” Kongregacji Doktryny Wiary popadł już krótko po soborze. Wówczas jednak zdecydowana obrona jego poglądów przez innego znanego teologa rzymskokatolickiego, Karla Rahnera, spowodowała, że Kongregacja wstrzymała rozpoczęte przeciw niemu postępowanie. Poza tym szeroką solidarność okazał mu też jego własny zakon.

Wznawiając niedawno postępowanie przeciw książce Schillebeeckxa o Jezusie, Kongregacja utrzymywała je początkowo w tajemnicy, nie informując o nim nawet biskupa, który jest bezpośrednio odpowiedzialny za działalność nauczającą holenderskiego teologa. Dopiero po pewnym czasie poinformowano Schillebeeckxa o „negatywnym wyniku” badania wstępnego i wezwano go do złożenia wyjaśnień na piśmie. Ponieważ Kongregacja nie była zadowolona z tych wyjaśnień, przeto zaprosiła go na „kolokwium”. Latem ubiegłego roku, wraz ze zaproszeniem przekazano Schillebeeckxowi wykaz 9 obszarów tematycznych, zwłaszcza z zakresu chrystologii, które budziły zastrzeżenia Kongregacji. Teolog holenderski obiecał, że przybędzie, ale po dokładnym przestudiowaniu regulaminu postępowania ogarnęły go wątpliwości. Poprosił Kardynała Jana Willebrandsa, przewodniczącego Konferencji Biskupów Holandii, aby ustalił w Rzymie, jaki charakter ma mieć ta „rozmowa” i udzielił mu pewnych gwarancji. Jednocześnie w całej Holandii solidaryzowały się z Schillebeeckxem władze zwracające wspólnot zakonnych, wydziały teologiczne i stowarzyszenia katechetyczne, 60 000 wiernych złożyło podpisy pod odpowiednią petycją. Także w Anglii 83 teologów rzymskokatolickich, anglikańskich i ewangelickich wystąpiło przeciw metodom postępowania Kongregacji.

Wydział Teologiczny z Nijmegen wydelegował swego dziekana, aby towarzyszył Schillebeeckxowi w podróży do Rzymu. Była to bowiem dla teologa holenderskiego „trudna droga”. Otóż na tydzień przed jego przybyciem do Rzymu Radio Watykańskie nadało wywiad konsultanta Kongregacji Doktryny Wiary, jezuitę Jean Galota, który oskarżył Schillebeeckxa, wspólnie z teologami Schoonenbergiem i Küngem, o rzekome zaprzeczenie boskości Chrystusa. Dopiero w przeddzień „kolokwium”, 12 grudnia 1979, teolog holenderski otrzymał wyraźne poparcie: kard. Willebrands odrzucił w wywiadzie telewizyjnym stawiany Schillebeeckxowi zarzut kacerstwa oraz potępił metody „dyskwalifikowania” człowieka o „tak wybitnych kwalifikacjach”. Po przybyciu do Rzymu Schillebeeckx natknął się na „niespodziewanie uprzejmą, niemal przesadnie uprzejmą atmosferę”.

„Przypadek Künga” rozpoczął się już w 1967 r. „napomnieniem” Kongregacji Doktryny Wiary dotyczącym jego książki „Die Kirche” (Kościoły). Gdy rok później Kongregacja zaprosiła Künga na „kolokwium”, zgodził się on na przybycie, ale postawił pewne warunki, m.in. domagał się publicznego ogłoszenia regulaminu postępowania zgodnie z decyzjami papieża z 1965 i 1967 r. 1360 teologów z całego świata podpisało wówczas, zainicjowaną przez czasopismo „Concilium” petycję, która domagała się reformy tajnego postępowania Kongregacji.

Po ukazaniu się kolejnej książki Künga „Unfehlbar? — eine Anfrage” (Nieomylny? — jako zapytanie 1970) podjęto przeciw obu książkom „zwyczajne postępowanie dogmatyczne”, przewidziane przez nowy regulamin z 1971 r. Küng odmówił udziału w „kolokwium”, gdyż nie gwarantowano mu swobodnego wyboru obrońcy i wglądu w akta. Kongregacja w formie deklaracji „Mysterium Ecclesiae” (1973) ustosunkowała się krytycznie do głoszonych przez Künga poglądów. Dzięki pertraktacjom, które przeprowadził w Rzymie niezujący już kard. Joseph Höfner, przewodniczący Konferencji Biskupów w RFN, Kongregacja zgodziła się, w 1975 r., wstrzymać „na razie” postępowanie i nie nakładać na Künga żadnych sankcji.

Watykan rozumiał tę decyzję jako swego rodzaju „zawieszenie broni”. Dwie niewielkie publikacje, które Küng ogłosił wiosną 1979 r., uznano tam za naruszenie „porozumienia” z 1975 r. Chociaż Küng został napomniany przez biskupa Rottenburgu-Stuttgartu Georga Mosera, któremu podlegał jako nauczyciel akademicki w Tybindze, to jednak nie przypuszczał, że Kongregacja wznowi postępowanie przeciw niemu.

Z drugiej strony dwa dni po „zawieszeniu broni” z Kongregacją, Konferencja Biskupów w RFN wydała oświadczenie, w którym kwestionowała pewne sformułowania Künga, zawarte w jego nowej książce „Christ sein” (Być chrześcijaninem). Następna książka teologa z Tybingi „Existiert Gott?” (Czy istnieje Bóg?, 1978) nie była bezpośrednio przedmiotem postępowania, chociaż kard. Josephowi Höfnerowi brakowało w niej jasnego sformułowania kwestii boskości Jezusa Chrystusa.

Deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary z 18.XII.1979 r. koncentruje główną uwagę na „błędnych” poglądach Künga w sprawie nieomyślności. Natomiast kard. Höfner, w imieniu Konferencji Biskupów RFN, ogłosił w uzupełnieniu własne „stanowisko”, w którym wskazał na błędy Künga w dziedzinie chrystologii. Oba dokumenty przekazano w tym samym czasie Küngowi oraz prasie w Rzymie i Kolonii.

Przebieg powyższych trzech „przypadków” ukazuje w każdym razie, że Kongregacja Doktryny Wiary, mimo szerokiej krytyki, nie tylko nie zmieniła metod swego postępowania, ale jeszcze zaktywizowała w ostatnim czasie swą działalność. W przypadku Künga uwagę zwraca ściśle współdziałanie Kongregacji z Konferencją Biskupów w RFN. Te „skoncentrowaną akcję” ustalono dokładnie na tydzień przed datą publikacji decyzji w sprawie Künga.

Miało to miejsce na tajnym posiedzeniu w Brukseli, gdzie sekretarz Kongregacji arcybiskup Jerome Hamer, w obecności nuncjusza apostolskiego, spotkał się z kard. Höfnerem. Zaproszono też bp. Mosera, któremu Küng podlegał jako nauczyciel akademicki. Ten ostatni miał poważne zastrzeżenia wobec całego postępowania, które jeszcze w Brukseli wypowiedział telefonicznie kard. Seperowi, przewodniczącemu Kongregacji, lecz nie był już w stanie niczego zmienić.

Dzięki utrzymywaniu całego postępowania w tajemnicy, co najwłaściwie było zamierzone, udało się zaskoczyć zarówno prof. Künga jak i opinię publiczną. Zaskoczono też inne zainteresowane instancje: Wydział Teologiczny w Tybindze i bp. Antona Hängi, któremu Küng podlega jako kapłan diecezji Bazylei (Szwajcaria).

Miesiąc przed decyzją Kongregacji Doktryny Wiary kard. Joseph Ratzinger, arcybiskup Monachium, zabronił Küngowi wygłoszenia referatu dla parafii studenckiej w Regensburgu. W uzasadnieniu Ratzinger oświadczył studentom, że Küng „nie reprezentuje już wiary katolickiej”. Opinia ta, która dzisiaj brzmi jak antycypacja werdyktu rzymskiego, została wówczas odebrana raczej jako osobista niechęć kardynała wobec profesora z Tybingi, swego dawnego kolegi akademickiego. Nikt nie wyciągnął z niej wniosku, że Rzym przygotowuje ostateczną decyzję w sprawie Künga.

Nikt też nie może dokładnie powiedzieć, od jakiego momentu obecny papież zaangażował się osobiście w „przypadek Künga” i innych teologów. Jedno jest pewne, że według nowego regulaminu Kongregacji Doktryny Wiary z 1971 r. zawezwanie danego teologa na „kolokwium” zależne jest od decyzji papieskiej, która oznacza, że głoszone przezeń poglądy są bardzo „niebezpieczne”. Nie wiadomo do tychczas, jak dalece Jan Paweł II był poinformowany) o uchwale z Brukseli, jednakże o przebiegu „kolokwium” z Schillebeeckxem otrzymywał wiadomości na bieżąco. Kardynał Sepera przyjął papież dopiero 15 grudnia 1979 r., by wyrazić aprobatę na deklarację Kongregacji w sprawie Künga. Nie wiadomo, czy papież zajmował się już wcześniej poglądami, propozycjami i krytykami teologa z Tybingi. Wolno przyjąć, że była mu znana publikacja Künga z 11 października 1979 r., w której teolog z Tybingi dokonał krytycznego bilansu pierwszego roku pontyfikatu Jana Pawła II (por. „Rodzina” nr 50 z 16.XII.1979). Wątpliwe jest natomiast, czy papież przeczytał kiedykolwiek jedną z książek Hansa Künga.

Profesor Küng wysłał 30 marca 1979 r. list do papieża, w którym prosił o dopuszczenie do nowej dyskusji nad problemem nieomyślności na płaszczyźnie ekumenicznej. Jednocześnie informował papieża, że w słowie wstępnym do książki Augusta B. Haslera o Soborze Watykańskim I „Wie der Papst unfehlbar wurde” (Jak papież stał się nieomylny, 1979) przedstawił „nowy stan debaty nad nieomyślnością”. Do listu, jako pozytywne uzupełnienie tego słowa wstępnego, Küng dołączył teologiczną medytację: „Kirche — gehalten in der Wahrheit? (Czy Kościół trzyma się prawdy?, 1979). Obie publikacje kończyły się tą samą prośbą o powołanie ekumenicznej komisji złożonej „z fachowców różnych dyscyplin, cieszących się międzynarodowym uznaniem”, która „pod nowym pontyfikatem zbada ponownie problem nieomyślności”.

Na powyższy list, w którym wyrażona była także gotowość przybycia w każdym momencie do Rzymu na rozmowę z papieżem, Küng nie otrzymał nigdy odpowiedzi. Obie publikacje, które teolog z Tybingi przesłał Janowi Pawłowi II, zostały wykorzystane przez Kongregację do wydania werdyktu z 18.XII.1979 r. Sprawa przybrałaby zapewne inny obrót, gdyby papież porozmawiał osobiście z Küngiem. Ale Watykan stanął na stanowisku, że nie jest on biskupem, lecz „tylko” teologiem. W oczach kard. Höfnera jego życzenie rozmowy z papieżem było zwykłą zarozumiałością, „wyrazem przerażająco przesadnego poczucia własnej wartości”, a to dlatego, że w 1975 r. odmówił odbycia „kolokwium” z przedstawicielami Kongregacji Doktryny Wiary. Krótko mówiąc: Küng nie jest biskupem i dlatego nie był „godny” osobistego zaproszenia przez papieża Jana Pawła II, chociaż ten często zaprasza do siebie nawet świeckich.

O tym, jak prof. Hans Küng zareagował na decyzję Kongregacji Doktryny Wiary i jakie wywoła echo w różnych środowiskach Kościoła Rzymskokatolickiego, a także innych Kościołów informujemy w kolejnych publikacjach.

Opr.: K.K.



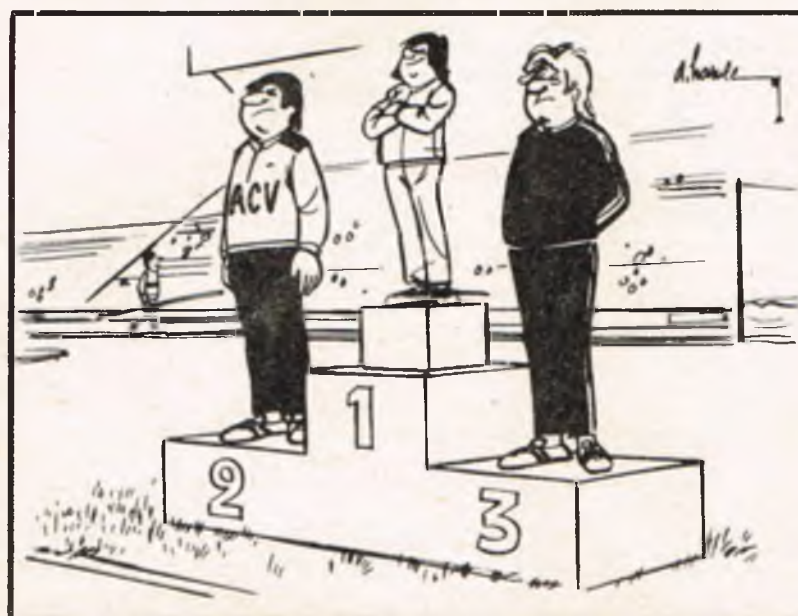
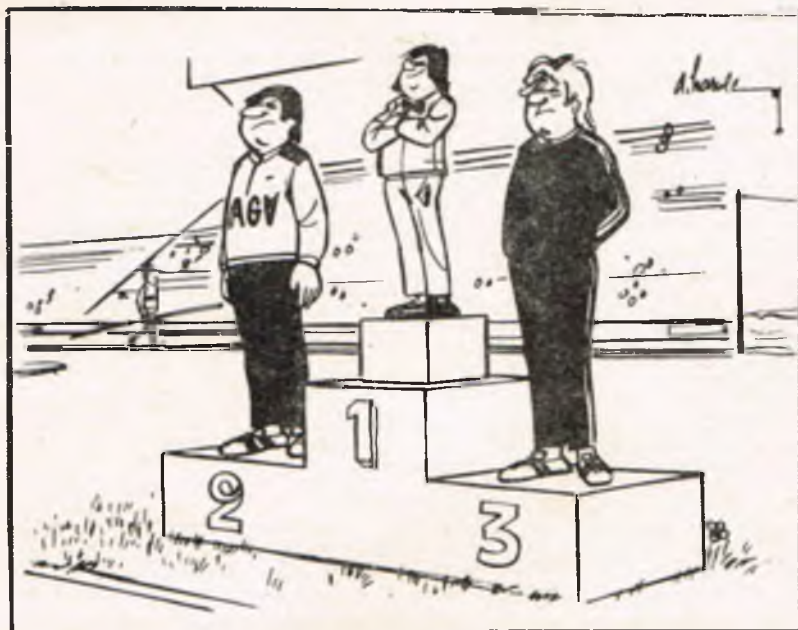
„RODZINA” DZIECIOM

CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?

Przyjrzyj się uważnie zamieszczonym poniżej rysunkom. Pomimo tego, że wyglądają identycznie, różnią się jednak kilkoma szczegółami. Spróbuj w przeciągu 10 minut znaleźć co najmniej 8 takich szczegółów — jeżeli je odnajdziesz, jesteś naprawdę bardzo spostrzegawczy!



Już za kilka dni PRIMA APRILIS!



„RODZINA” DZIECIOM

Z cyklu:

Legendy polskie

Opowiemy Wam, dzieci, jedną z piękniejszych baśni polskich, którą napisał Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879). Tytuł jej brzmi:

SZKLANA GÓRA



Na wysokiej szklanej górze stał zamek cały złoty, a przed zamkiem była jabłoń, na jabłoni złote jabłka. Kto by złote jabłko urwał, wszedłby do złotego zamku, a w srebrnej jednej komnacie ukryta była królowna zaklęta, dziwnej urody, A miała skarby niezrachowane, piwnice pełne drogich kamieni i w izbach zamku skrzynie ze złotem.

Wielu się zbierało rycerzy od dawna, lecz próżno usiłowali, by się wdrzeć na tę górę. Na koniu ostro podkutym niejeden darł się daremnie i z połowy stromej góry z ciężkim szwankiem spadał. Łamali ręce, nogi i karki.

Piękna królowna z okna patrzyła z żalem, jak próżno tacy rycerze dorodni na dzielnych koniach darli się na górę! Widok królowny zagrzewał serca. Zbiegali się zewsząd z czterech stron świata, lecz żaden rycerz nie mógł pokonać przeszkody. Niemało trupów rycerzy i koni leżało wokół szklanej góry; wielu konających, z połamanymi żebrami, boleśnie stękało. Był to prawdziwy cmentarz.

Już rok siódmy za trzy doby miał się skończyć, gdy w złotej zbroi rycerz nadjechał pod stromą górę. Rozpędził konia, wdarł się w pół góry z podziwem wszystkich, którzy patrzyli, i... wrócił szczęśliwie. Nazajutrz równo ze świtem znowu, gdy mu się pierwsza udała próba, rozpędza swego rumaka, stąpa po górze, jako po ziemi, iskry z podkowy błyskają; patrzą zdziwieni wszyscy rycerze — już blisko wierzchołka góry. Niedługo spojrzą znowu, aż on stoi pod jabłonią. Wtem się wielki zrywa sokół, zaszumiał skrzydłem szerokim i uderzy konia w oczy. Rumak parska, nazdrza wzdyma i najeża gęstą grzywę; stanął dęba wystraszony, nogi mu się ślizgają, pada nazad i z rycerzem porysował szklaną górę; a z rumaka i rycerza zostały jeno kości, co brzęczały w złotej zbroi jako suchy groch w pęcherzu.

Siódmy rok się jutro kończył, aż nadchodzi młodzieniec piękny, silny i wysoki. Patrzy, jak rycerzy wielu łamie karki nadaremnie; podchodzi pod śliską górę i bez konia się gramoli. Już od roku słyszał, będąc w domu jeszcze, o królownie, co zaklęta w złotym zamku siedzi, na wierzchołku góry szklanej. Poszedł przeto do lasu, zabił rysia i pazury ostre, długie przyprowadził sobie na ręce i do dwóch nóg umocował.

Taką bronią opatrzony, darł się śmiało na garb szklany. Słońce było na zachodzie, chłopak w połowie drogi ustał. Zmęczony ledwie oddycha, pragnienie spiekło mu wargi! Czarna chmura nadpłynęła, próżno błaga i zaklina, by choć kroplę uroniła. Na próżno otwierał usta! chmura czarna przepłynęła, ani rosą nie zwilżyła warg spieczonych jak skorupy.

Pokaleczył krwawo nogi, rękoma się jeno trzyma. Słońce zaszło — patrzy w górę; aby dojrzał jej wierzchołek, musiał tak zadzierać głowy, że mu barania czapka spada. Spójrzy na dół, jaka przepaść! tam śmierć pewna i niechybna!

Już mrok ciemny, gwiazdy blade oświecały szklaną górę, a młodzieniec, jak przykuty, na skrwawionych rękach wisi.

Wyżej już nie może wejść, bo wyczerpał wszystkie siły; sam nie wiedząc, co począć, czeka śmierci. Nagle sen skleił oczy, zapomina o wszystkim i strudzony smacznie usypia; lecz choć we śnie, ostre szpony tak głęboko w szkło wbił, że przespał się do północy, nie zleciawszy z onej góry.

Złotej jabłonce pilnował sokół, co rzucił z koniem rycerza; zawsze w nocy jak czujny strażnik oblatywał górę wokół. Zaledwie miesiąc wyszedł zza chmury, uniósł się z jabłoni i krążąc w powietrzu zobaczył człowieka śpiącego na zbocz góry. Młodzieniec dojrzał sokoła i postanowił z jego pomocą uratować się. Sokół zapuścił ostre szpony w ciało, lecz chłopak mężnie ból wytrzymał i uchwycił za nogi ptaka; ten przestraszony uniósł go wysoko nad zamek i począł krążyć wokół wysokiej wieży. Lśniący zamek w bladych promieniach miesiąca świecił jak mdła lampa; widać było okna wysokie, migające różnobarwną ozdobą, na ganku siedziała śliczna królowna, zatopiona w myślach, dumając nad swoją dolą.

Widząc, że blisko leci jabłoni, młody człowiek dobył zza pasa kozika i odciął nogi sokołowi. Ptak zerwał się z bólu wyżej i znikł w obłokach, a młodzieniec spadł na szerokie gałęzie jabłonce. Szpony ptasie mocno go pokaleczyły, toteż przyłożył skórkę złotego jabłka do ran i wnet wygoił wszystkie.

Narwawszy pełne kieszenie złotych jabłek, wchodzi śmiało do zamku. Przy bramie zatrzymuje go smok wielki, lecz zaledwie rzucił nań jabłko, smok skoczył w fosę i zniknął.

Zaraz się wielka otworzyła brama, zobaczył podwórzec pełen kwiatów i drzew ślicznych; a na wysokim ganku siedziała zaklęta piękna królowna wraz z całym swoim dworem. Ujrzawszy dorodnego młodzieńca, zbiegła ku niemu, witając w nim pana i męża. Wszystkie mu skarby oddała, a nasz bohater został wielkim i bogatym panem; na ziemię wszakże już nie powrócił, bo wielki sokół, co był strażnikiem i zamku tego, i samej królowny, mógł tylko zamek i skarby na skrzydłach swoich na ziemię przenieść. Lecz kiedy nogi postradał, w pobliskim lesie na szklanej górze znaleziono jego zwłoki.

Gdy pewnego razu z królowną, a żoną swoją, chodził królewicz po ogrodzie zamku, spojrzy na dół i widzi z podziwem, że się mnóstwo ludzi zbiera. Świsnął więc w piszczałkę srebrną, a jaskółka, co służyła za posłańca w złotym zamku, nadleciała.

— Idź się dowiedz, co nowego! — rzekł do małej ptaszyni.

I jaskółka szybko leci, wkrótce wraca i powiada:

— Krew z sokoła ożywiła zwłoki rycerzy; wszyscy, co polegli pod górą, wdzierając się na nią zuchwale, wstali dziś jakoby ze snu, dosiadają rzeżwo konie, a lud cały, dziwem zdjęty, patrzy na cud niesłychany.

Tak to wielki hart ducha i silna wola człowieka pomagają pokonać wiele niebezpieczeństw.

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

WYPRAWY KRZYŻOWE

Hasła wojny świętej rzucone przez Mahometa pobudziły masy koczowniczych Arabów do szerzenia mieczem islamu. Oddziały muzułmanów bardzo szybko podbiły całą północną Afrykę, opanowały wyspy na Morzu Śródziemnym, zdobyły Hiszpanię i zagrażały Francji. Największe jednak straty poniosło cesarstwo bizantyjskie. Saraceni zajęli ogromne obszary w Azji Mniejszej i w połowie jedenastego wieku stali już nad Bosforem.

Lata względnego spokoju, w czasie którym możliwe były pielgrzymki chrześcijan do Palestyny, skończyły się z chwilą, gdy Ziemię Świętą zajęli Turcy. W całej Europie rosło oburzenie. Kościół zaczął nawoływać do obrony Ziemi Świętej, o pomoc prosił także cesarz bizantyjski.

Wyprawę do Ziemi Świętej planował już papież Grzegorz VII, ale wołał najpierw rozprawić się z cesarzem rzymskim Henrykiem. Zapal do walki w obronie wiary i chęć odbicia zagarniętych przez Saraceniów ziem, rozpalili u chrześcijan papież Urban II na synodzie w Clermont. Do prowadzenia świętej wojny przeciw muzułmanom zobowiązano wszystkie kraje chrześcijańskie. Polacy byli zwolnieni, gdyż musieli bronić wiary przed pogańskimi Prusakami. Jednak grupa polskich rycerzy dobrowolnie brała udział w walkach z Saracenami w Azji Mniejszej. Zaraz po synodzie w Clermont rozentuzjarczowane masy pod wodzą mnicha Piotra z Amiens, wołając: „Bóg tak chce”

i ozdabiając swoje odzienie znakiem krzyża w kolorze czerwonym, ruszyły łądem ku Bizancjum. Wielu uczestników wyprawy zmarło po drodze, a tych, którzy dotarli do Konstantynopola, przewieziono na turecki brzeg. Wycieńczonych i słabo uzbrojonych uczestników tego pospolitego ruszenia wnet rozgromili Saraceni.

Właściwa pierwsza wyprawa krzyżowa zorganizowana przez rycerzy i duchowieństwo trwała trzy lata. Naczelnym wodzem prawie półmilionowej armii został biskup Ademar. Krzyżowcy przyrzekli cesarzowi Komnenowi — władcy Bizancjum, że odbite Saracenom terytoria wrócą do ich dawnego właściciela — cesarstwa wschodniego. Grecy zaopatrywali wyprawę w przewodników, posiłki wojskowe i żywność. Lacinicy przyrzeczenia nie dotrzymali. Na zdobytych ziemiach zaczęli tworzyć własne łacińskie państewka i łacińską administrację kościelną. Nie o takiej pomocy myśleli chrześcijanie wschodni! Pomimo niesnasek wśród krzyżowców udało im się dotrzeć do Ziemi Świętej. Jeruzolima została wyzwolona z jarzma Saraceniów 15 lipca 1099 roku. Krzyżowcy utworzyli tu Królestwo Jeruzolimskie, którego władca przybrał tytuł „stróża Grobu Pańskiego”.

Do drugiej krucjaty zachęcał słynny Bernard z Clairvoux. Nie odniosła ona jednak większych sukcesów. Trzecią krucjatę wywołała napaść sultana Egiptu Saladyna na Jeruzolimę. Odsiecz poprowadzili trzej wodzowie: cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa, król francuski Filip August i angielski Ryszard Lwie Serce. Barbarossa utonął w czasie kąpieli w rzece Kalikadnos, Filip musiał wracać do kraju, ale bój do końca toczył angielski Ryszard. Chociaż nie udało mu się odbić Jeruzolimy, wymógł na Saladynie wolny dostęp pielgrzymów do miejsc świętych i obronił pas wybrzeża, na którym krzyżowcy sprawowali władzę z twierdzy Akkon. Ryszard Lwie Serce potrafił być tak uciążliwy dla Saraceniów, że na sam dźwięk jego imienia uciekali z pola walki, a matki muzułmańskie straszły nim własne dzieci.

Krucjaty miały dla chrześcijaństwa wielkie znaczenie. Wstrzymały napór muzułmanów, uwolniły część ziem i cały basen Morza Śródziemnego z ich okupacji, pobudziły zainteresowanie kulturą Wschodu. Najwięcej korzyści z krucjat odniosło papieństwo, gdyż przez pewien czas patriarcha Rzymu stał się faktycznym panem całego chrześcijaństwa.

KSIAZDZ ŁUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



Cierpisz na migrenę

Często nękają nas bóle głowy — migrena. Bezmyślnie sięgamy po tabletkę, która nie zawsze jednak przynosi ulgę. Na migrenę oprócz tabletek są jeszcze inne sposoby, bardziej naturalne i bardziej skuteczne, jak np. kąpiele, masaże, woda mineralna, soki i zioła, akupunktura i autosugestia.

W jaki sposób stosujemy kąpiele? Mogą one być zimne i ciepłe. Przy kąpielach zimnych, o temperaturze od 12 do 18°C, woda powinna sięgać nam mniej więcej do trzech czwartych wysokości łydek, nie kładziemy się do wanny, lecz brodzimy 15 do 30 sekund, przy każdym kroku unosząc jedną nogę ponad poziom wody. Po wyjściu z wanny, nie wycieramy nóg, strącamy jedynie kropelki wody dłońmi. Na wilgotne nogi wkładamy ciepłe wełniane skarpety i przez parę minut szybko biegamy (bieg może być również w miejscu) do wystąpienia miłego uczucia ciepła.

Kąpiel ciepła różni się tym, że woda powinna mieć temperaturę 36°C i sięgać po połowy łydek. Dobrze jest dodać do wody proszku gorczycznego. Siadamy na brzegu wanny i trzymając nogi w wodzie przez 12 minut wpuszczamy coraz cieplejszą wodę do 40°C. Kąpiel wykonujemy w ciepłym pomieszczeniu. Gorącą wodę napusz-

czamy wolno. W razie przyśpieszenia rytmu serca i uczucia słabości, należy natychmiast wyjść z wanny.

Drugi sposób to masaż, który możemy wykonać sami. Opuszkami palców lekko, ruchem okrężnym masujemy skórę w okolicach skroni. Następnie rozstawionymi palcami, masujemy ruchem okrężnym czoło i potylicę. Należy jednak pamiętać, że skóry nie wolno przyciskać mocnymi ruchami.

Trzeci sposób to woda mineralna, która bardzo łagodzi ból. Powinna to być woda mineralna o dużej zawartości kwasu węglowego. Następnie sok z dzikiego bzu i z melisy, herbata z rozmarynu (jedną łyżeczkę rozmarynu na filiżankę). Rozmaryn posiada eteryczne olejki, które rozszerzają naczynia krwionośne i polepszają przepływ krwi.

Obecnie wielu lekarzy leczy bóle głowy za pomocą akupunktury. W wypadku migreny o podłożu alergicznym sami możemy zastosować ten zabieg. Metoda ta polega na tym, że kciukami mocno naciskamy miejsca akupunktury na skroniach. Znajdują się one pomiędzy końcem łuku brwiowego i uchem i są one o wiele bardziej wrażliwe niż ich okolice. Wyczuwamy je naciskając lekko skórę palcami wskazującymi. Punkty te przyciskamy regularnie od 15 do 30 sekund. Ucisk powinien być równoczesny i równomierny. Drugie miejsce, które powinniśmy masować mieści się około 4 centymetrów za małżowiną uszną na wysokości jej dolnej krawędzi.

Jeszcze jeden środek można wypróbować — mianowicie autosugestię. W tym przypadku musimy się odprężyć całkowicie i wypowiadać następującą formułkę: „Czuję, że czoło moje jest przyjemnie chłodne i nie odczuwam już ucisku ani bólu”.



Z kuchni włoskiej RIZOTTO Z FASOLĄ

SKŁADNIKI — 400 g ryżu, 200 g fasoli czerwonej (namoczyć na noc), 100 g masła, 3 łyżki oleju, 4–5 plasterów boczek wędzonego, 1 cebula, 3 ziemniaki, 1 marchew, 1/2 dużego kabaczka, 3 selerki zielone, 350 g rosółu, tarty ser, sól i pieprz.

WYKONANIE — Fasolę ugotować w osolonej wodzie. W rondlu przesmażyć na maśle i oleju boczek pokrojony w kostkę i cebulę. Dodać ziemniaki, marchew, kabaczek i selerki, również pokrajane w kostkę. Wymieszać i gotować ok. 5 minut. Dodać rosół i gotować bez przykrycia, aż plyn wyparuje. Dodać ryż, wymieszać, dolać fasolę z rosółem (potrzeba go tyle, by można było ugotować ryż). Podawać z tartym serem.



Rozmowy z Czytelnikami

List Pana Stanisława P. z Sosnowca: „Szanowna Redakcjo! Formalnie jestem rzymskokatolikiem, ale od 1964 r. jestem czynnym sympatykiem Kościoła Polskokatolickiego. Posiadam książki polskokatolickie, w tym „Pisma” biskupa F. Hodura, prenumeruję „Rodzinę”, a od br. biorę udział we mszy św. w polskokatolickiej parafii pw. Matki Boskiej w Sosnowcu.

O moim pozytywnym stosunku do polskokatolicyzmu zdecydowała zbieżność moich osobistych poglądów religijnych z wiarą i ideologią Kościoła Polskokatolickiego. List ten piszę z nadzieją, że Redakcja udzieli mi odpowiedzi na kilka pytań:

— Z jakich źródeł pochodzą środki finansowe na utrzymanie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej?

— Gdzie można znaleźć bieżącą informację o wydawnictwach książkowych i innych ChAT, Kościoła Polskokatolickiego i innych Kościołów Starokatolickich?

— Czy rzymskokatolik — sympatyk Kościoła Polskokatolickiego może przyjmować sakramenty święte w Kościele Polskokatolickim nie będąc formalnym jego wyznawcą? Czy przyjęty przez rzymskokatolika sakrament w Kościele Polskokatolickim jest obiektywnie ważny?

— Wiadomo mi, że Kościół Polskokatolicki zgodnie z duchem i tekstem Pisma św. w wyjątkowych wypadkach rozwiązuje ważne zawarte małżeństwa. Jaka jest procedura rozwiązania małżeństwa? Na jakich dokumentach i innych dowodach opiera się sąd kościelny orzekający rozwiązanie?

— Czy przy wstąpieniu do Kościoła Polskokatolickiego jest konieczny dokument wystawiony przez Kościół Rzymskokatolicki, stwierdzający wystąpienie z tego Kościoła?

— Jako sympatyk polskokatolicyzmu mam wielki szacunek dla biskupa F. Hodura i chciałbym mieć w mieszkaniu jego portret. Gdzie można go nabyć?

— Wiele wyznań chrześcijańskich posługuje się charakterystycznym dla nich kształtem krzyża. Czy Kościół Polskokatolicki lub też Kościoły Starokatolickie mają specyficzną dla nich formę krzyża?

— Skąd można otrzymać statut Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików? Czy warunkiem członkostwa STPK jest formalna przynależność do Kościoła Polskokatolickiego?

Będę wdzięczny za odpowiedzi na te pytania. Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności dla zespołu redakcyjnego Rodziny”.

Dziękujemy za życzenia i pozdrowienia. Oto odpowiedzi na Pańskie pytania:

— Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą szkołą teologiczną na prawach państwowych, stąd też środki finansowe na jej utrzymanie pochodzą z budżetu państwowego.

— Informacje o nowościach wydawniczych ChAT można otrzymać w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21. Nowości wydawnicze Kościoła Polskokatolickiego propagowane są na łamach naszego tygodnika „Rodzina”. Wydawnictwa Kościołów Starokatolickich z innych krajów są dla nas trudniej dostępne.

— Zgodnie z Podstawowym Prawem Kościoła Polskokatolickiego: „Wiernym Kościoła może zostać również każdy człowiek ważne ochrzczony w innym Kościele, który przyjął konfesję i założenia ideologiczne Kościoła Polskokatolickiego, bierze udział w życiu sakramentalnym Kościoła i należy do określonej parafii polskokatolickiej”. „Sympatykami Kościoła Polskokatolickiego są ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób wyrażają swe poparcie dla ideologii tego Kościoła”. Zbieżność Pańskich poglądów religijnych z wiarą i ideologią Kościoła Polskokatolickiego wraz z czynnym udziałem we Mszy św. w sosnowieckiej parafii stwarza domniemanie, że jest Pan wiernym naszego Kościoła, a nie tylko sympatykiem. Kościół Polskokatolicki nie odsuwa od sakramentów świętych nikogo, kto spełni warunki godnego ich przyjęcia, a tak zwana obiektywna ich ważność nie może być przez nikogo kwestionowana. Znam wypadki, gdy wierni Kościoła Rzymskokatolickiego uczestnicząc z okazji pogrzebu, ślubu i innych uroczystości we Mszy św. w Kościele Polskokatolickim przystępują również do Komunii św. Zagadnienie to z punktu widzenia pra-

wa i Ewangelii spróbuję rozwinąć przy najbliższej okazji.

— Na straży nierozzerwalności związku małżeńskiego stoi nie tylko prawo państwowe i kościelne, ale przede wszystkim sumienie. Ta uwaga również wymaga szerszego omówienia o odrębnym rozważaniu. Sąd Kościoła Polskokatolickiego zezwalając na powtórne zawarcie związku małżeńskiego ma na uwadze przede wszystkim duchowe dobro wiernych. Podstawą do takiej decyzji jest dokument Sądu Państwowego, stwierdzający całkowity rozpad i rozwiązanie poprzedniego małżeństwa oraz zeznania zainteresowanych stron i świadków.

— Stając się członkiem Kościoła Polskokatolickiego nie potrzebny jest żaden dokument stwierdzający wystąpienie z Kościoła Rzymskokatolickiego.

— Żadna z instytucji Kościoła Polskokatolickiego nie prowadzi sklepu z dewocjonaliami, gdzie można by nabyć obraz bpa F. Hodura. Proponuję wypożyczyć portret bpa F. Hodura od miejscowego proboszcza i zlecić wykonanie kopii w zakładzie fotograficznym.

— Rodzina Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej nie ma odrębnego w swej formie znaku krzyża.

— Statut STPK może Pan otrzymać w sekretariacie, który mieści się w Warszawie, przy ul. Wilczej 31. Członkiem STPK może zostać każdy wyznawca Kościoła Polskokatolickiego.

Przepraszam Pana i wszystkich piszących do nas listy za zwłokę w odpowiedzi. Wynika ona ze stosunkowo długiego okresu trwania cyklu wydawniczego. Miłemu Panu Stanisławowi życzę,

by w naszym Kościele czuł się dobrze i znalazł swoją drogę do Boga.

List Pana Józefa C. z woj. jeleniogórskiego: „Jestem wyznawcą Kościoła Rzymskokatolickiego, ale czytam Wasz tygodnik i nawet go zaprenumerowałem. Nurtuje mnie pytanie czy czytając „Rodzinę” nie zrobię uszczerbku swojej wierze. Wynikiem czytania „Rodziny” są moje rozważania i pytanie dotyczące oczekiwanej przez wszystkich wiecznej szczęśliwości.

Naturalne prawo Boże gwarantuje nam wolność szukania prawdy. Jeszcze nie tak dawno Kościół Rzymskokatolicki prowadził spis ksiązek i wydawnictw, które nie wolno było czytać wyznawcom tegoż Kościoła. W tej chwili żaden rozsądny duszpasterz Kościoła Rzymskokatolickiego nie zabroni Panu czytać „Rodziny”. Zaleci jedynie równoczesne zapoznanie się z zasadami wiary swojego Kościoła. Każdy z nas osobiście musi zdecydować, którą drogą kroczyć do realizacji Królestwa Bożego. Niepokój poszukiwania połączony z modlitwą zawsze jest twórczy. Życzę powodzenia i Bożego błogosławieństwa w twórczej pracy nad swoim stosunkiem do Boga.

Pana Jana M. z Pasieka informuje, że nie możemy służyć pośrednictwem w nawiązywaniu osobistych kontaktów między Czytelnikami — wykracza to bowiem poza ramy programowych założeń naszego tygodnika.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

Humor z brodą

...NOCNY

Do nocnego lokalu przychodzi gość i pyta barmana:

- Byłem tu wczoraj?
- Owszem, był pan.
- Przepiłem pięćset złotych?
- Tak jest.
- Chwała Bogu. Już myślałem, że zgubiłem...

...FILOZOFICZNY

Dwóch mędrców rozprawia o tym, kto jest głupcem.

- Głupiec — powiedział pierwszy mędrzec — to człowiek, który wyraża swoje myśli w ten sposób, że inni go nie rozumieją. Zrozumiałeś mnie?
- Nie — odparł drugi mędrzec.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bałakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wójcicki, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk: PZ Graf. Sm. 10. N. 15050. Z. 278. O-56.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI



— Cicho, Luciu! — wołała Stefcia, bo dziewczynka płakała głośno. Waldemar ściągnął lejce z taką siłą, aż konie stawaly dęba, ale nie mógł wstrzymać od razu. Amerykanin chwiał się na obie strony, kamyki żwiru ze świstem wylatywały spod kół.

Stefcia chwyciła za lejce, wyciągnięte jak struny.
— Niech pani puści, proszę się mnie trzymać! — Lucia, nie krzycz, bo straszysz konie, nic złego nie ma — uspokajał Waldemar.

Jego pewność podziałała na Stefcię. Konie zaczęły istotnie zwalniać, piana leciała kawałkami z ich boków. Stefcia podniosła wzrok i z podziwem patrzyła na męską postać Waldemara, na jego siłę i spokój, z jakim wstrzymywał ponoszącą czwórkę. Stał wyprostowany, równy, jakby nie przeszkadzał mu żaden wysiłek fizyczny. Tylko lejce wpiły mu się w dłonie, aż pękały rękawiczki, na skroniach wystąpiło mu kilka kropel potu, brwi miał zmarszczone i rozdęte nozdrza.

Nagle na zapałach Stefcię spłynęło z góry jego spojrzenie: spokojne, ale zabójcze. Przejęło ją dreszczem.

Patrzyli na siebie. On uśmiechnął się lekko, więc jej oczyma niż ustami, i z poufałą serdecznością pochylał się szepnął:

— Nie boi się pani?...

Głos jego miał tony pięściwe.

— Nie — odrzekła cicho.

Gdyby mogła być zupełnie szczerą, powiedziała mu, że było jej dobrze jak nigdy. Bojąc się, by on z jej oczu nie wyczytał tej spowiedzi duchowej, spuściła powieki zaróżowiona, szczęśliwa.

Jeszcze trochę wysiłku i spienione konie zwolniły. Gęsta para buchała z nich na kształt dymów, rozdęte chrapy wyrzucały wulkaniczne oddechy, ziejące strumieniami piany, oczy sypały iskry. Czarne grzbiety miały wygląd aksamitu zlanego wodą. Niespokojne i podniesione szalonym biegiem, gryzły wędzidła rzucając łbami. Miały pozór poskromionych, lecz wściekłych tytanów.

Gorąca arabska krew kipiała w nich, sieć żyłek jak splecione sznurki wita się na ich ciałach; uderzały w ziemię kopytami z dziką zjadłością i znać było, że tylko uległy potężnej sile i woli człowieka, lecz byle odrobina swobody, a znowu zerwą się z szaleń i hukiem pruć powietrze jak stado centaurów.

Waldemar przeczuł to i miał się na baczności, trzymał silnie wodze w rękę, a gdy Stefcia prosiła go, aby jej oddał lejce, poruszył przecząco głową.

— Ależ pan zmęczony, proszę odpocząć, ja pojedę wolno — prosiła Stefcia.

— Nie, pani, jeszcze nie czas, muszę je uspokoić, aż będą jak baranki. Teraz nie pani im, ale one pani podyktowałyby warunki.

— Będę silnie trzymała, zobacz pan.

Pochylił się nad nią z uśmiechem.

— Niech się „dzidzi” nie upiera.

Stefcia oniemiała.

— Waldy, po jakimu ty nazywasz pannę Stefanię? — zawołała oburzona Lucia.

— To po australsku, stosowane z powodzeniem w Honolulu — zauważyła ironicznie Stefcia.

— W każdym razie ta nazwa ze złośliwością nie licuje — odpowiedział rozdrażniony Waldemar.

Stefcia zagryzła wargi.

— Pokłóćcie się państwo! już tak dawno nie słyszałam tego — wołała Lucia.

— Siedz tam cicho, mala, i uważaj, abyś nie wypadła, bo puszczę konie.

Stefcia spojrzała na niego z prośbą w oczach i szepnęła błagalnie:

— Nie, nie one takie rozhukane. Znowu paniosa.

Waldemar popatrzał na nią długo spod lekko zmrużonych powiek.

— A „dzidzi”... będzie grzeczne? — zapytał przeciągle.

Zaśmiała się.

— Będę, tylko proszę o lejce.

Stefcia znowu powozila, a Waldemar, patrząc na nią, rozcierał zmęczone dłonie.

Rozpędzony amerykanin wpadł w bramę palacową, gdy pani Idalia siedziała z ojcem w otwartym oknie jego gabinetu. Mając słaby wzrok, nie poznała jadących.

— Papo! ktoś jedzie do nas.

Pan Maciej wyjrzał i zdziwił się.

— Waldemar jedzie!

— Ależ jakieś panie także.

— Lucia i Stefcia, nawet ona powoził. Widocznie spotkał je i zabrał.

Konie stanęły. Stangret zjawił się spod ziemi. Wszyscy troje wyskoczyli ze śmiechem. Panny pobiegły do siebie. Waldemar wszedł do gabinetu. Po pierwszych przywitaniach pan Maciej zapytał:

— Gdzieżście tak pomęczyli konie? Jak z wody wyjęte.

— Trochę się nam rozhukały muzy.

— Co? nosiły! — krzyknęła pani Idalia.

— Niech się ciocia nie boi, wszystko dobrze. Najlepszy dowód, żeśmy cali.

— Lucia musiała się przestraszyć.

— Toteż krzyczała jak najęta.

— A czy wiesz, że mamy dziś solenizantkę? — spytał pan Maciej, patrząc na swe buty.

— Dlatego przyjechałem — odrzekł Waldemar nieco szorstko.

— I na wiananie nakarmię ją strachem — śmiała się baronowa.

Pan Maciej pochylił głowę. Niespodziewany przyjazd wnuka i jego słowa zaniepokoiły go. Pani Idalia podchwyciła:

— A propos! chciałabym dziś zrobić jakąś przyjemność Stefci, żeby ją trochę zabawić. Cóż tak na mnie patrzysz, Waldy?...

W przechadzce swej zatrzymał się na środku pokoju i stał, patrząc ze zdumieniem na ciotkę.

— Co cię tak dziwi, Waldy? — powtórzyła.

— Troskliwość cioci względem panny Stefanii. Coś niesłychanego!

Mówił wzruszając ramionami, ale widocznie zrobiły mu przyjemność słowa ciotki. Ożywił się znacznie.

— Tiens! ja ją bardzo lubię — mówiła baronowa. — Ona ma w sobie coś takiego, co mimo woli bierze. Miałam dziś prawdziwy kłopot, co jej ofiarować, no i wybrałam sześć tomów Heinego en luce. Chyba dosyć, prawda?

— A czy wszystkie kartki były w tomach?

— Co ty pleciesz, Waldy?

— O nic! w ciocińskich tomach to zdarza się periodycznie. Autorowie w postaci pojedynczych kartek wychodzą sobie na świat Boży niby na wilegiaturę. Sam widziałem kiedyś, jak się Bourget bił z Szekspirem na dywanach w buduarze cioci. Rochefoucauld, Dickens, Zola podróżują sobie razem pod konsolę, kanapy, aż je lokaj w końcu pakuje do kosza i w przykładowej zgodzie idą na całopalenie.

Pan Maciej zaczął się śmiać, ale baronowa obraziła się.

— Zawsze jesteś nieznośny! — rzekła wstając.

Waldemar podskoczył i zatrzymał ją, mówiąc ze śmiechem:

— Ciociu, no już dobrze! Nie moja wina, że autorzy cioci są tak żywego temperamentu. Mniejsza o nich! Radźmy teraz nad rozrywką dla panny Stefanii.

— Radź sobie sam — rzekła nachmurzona.

Waldemar porwał ją wpół i okręcił parę razy w tempie walca.

— Voyons, Waldy, tu es fou! Co cię wprawiło w taki humor?

— Sześć tomów Heinego en luxe i ciocia... która jest dziś cudowna!

Pani Idalia śmiała się, ale jej ojciec sposepniał. Zrozumiał czym nie lubiana zwykle ciotka ujęła Waldemara. Siadano do stołu, gdy lokaj oznajmił pannę Ritę. Wbiegła roztrzępiona, wesółła i nie uważając na nikogo, rzuciła się do Stefci z życzeniami. Bez ceremonii ucałowała ją serdecznie.

— Całe snopy życzeń wiozłam dla pani — wołała wstrząsając rękoma Stefci.

— Ja myślałam, że pani przynajmniej z jakim anglikiem wystąpi? Co tam same życzenia! — żartował ordynat.

— A pan może swego Apolla ofiarował? — zagadnęła z komicznym zacieka-wieniem.

— Ja? Cóż ja? — tłumaczył się wzruszając ramionami.

— Nie ofiarował pan Apolla? To wstyd, panie!

— Apolla nie, ale cztery muzy miałam dziś w rękę — śmiała się solenizantka.

— Które tak były tym zachwycone, że aż poniosły.

— Niech pan nie żartuje.

— Jestem jak na sanskryckim kazaniu — wołała Rita.

Stefcia opowiedziała jej przygodę ранego spaceru.

— A gdzież jest pani attaché? — spytał Waldemar.

Panna Rita rozejrzała się.

— Trestka? Jak to, nie ma go tu jeszcze?

Wszyscy się zaśmiali.

Podczas obiadu Rita mówiła do Stefci:

— Moja ciocia przysyła pani pełno życzeń. Nawet Dobrzysia się pani ukłony, choć ją mało zna.

— Czyba weale. Któż to taki? — pytała Stefcia.

— Dama do towarzystwa cioci.

— Ach, prawda! Zapomniałam.

— Bajeczna Dobrzysia z bajeczną twarzą, bo ma wąsy i brodę — żartował Waldemar.

— Niech pan nie kpi, to wielka pańska przyjaciółka, wiecznie pana chce swatać.

— Z taką samą z wąsami?

— Nie, ale z Bar...ską.

Waldemar ściągnął brwi, lecz odpowiedział ze śmiechem:

— Przedstawię jej innego kandydata.

Panna Rita parsknęła krótkim śmiechem i zaczęła znowu trzepać:

— Dla pana nie wiozę nic od księżnej, bo nie wiedziałam, że go tu zastaną.

